ROK XI. № 122 (2929)

SŁOWO

WILNO, Wtorek 31 maja 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82. Administracji — 228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 5
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmienjane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Machiavelli a Mussolini

Machiavelli jest jednym z pisarzy, których zaadoptowali faszyści, czyniąc z nich prekursorów swojej idei politycznej. Czterechsetna rocznica śmierci Machiavella była w 1927 roku obchodzona uroczyście w całych Włoszech. Wówczas także spełniono obowiązek, który stał się już kwestją godności narodowej. W nakładzie Barbiera ukazały się „Opera omnia". Machiavella. Wydanie to jest ciekawe, choć by przez to, że między interpretatorami „Księcia" znalazło się także nazwisko Mussoliniego.

Jedna wielka idea panuje nad całym gmachem myśli Machiavella, a do tej idei sprowadzić można wszystkie jego dzieła. Owa idea jest ideą polityczną. Machiavelli był nie doktrynerem i abstrakcjonistą, lecz politykiem - restauratorem, dla którego władza stanowiła środek, a nie cel. Jego rzymski, praktyczny i władczy duch widział przed sobą nie rzeczpospolitą Platona, ani utopję Morusa, lecz ojczyznę rzeczywistą, w niedoskonałości swojej prawdziwa. Mówią powszechnie, że Machiavelli, pisząc „Il principe", miał na myśli Cezara Borgię. „Książę" został poświęcony Medyceuszowi, lecz z pewnością męża w rodzaju Cezara szukał Machiavelli. Tylko człowiek, zdolny do strasznego dramatu w Sinigaglia mógł się stać odpowiedniem narzędziem politycznem. Jeżeli jednak faszyzm dzisiejszy patrzy na dzieła Machiavella jako na genjalny testament, którego spadkobiercą jest Mussolini, to trzeba mu przypomnieć, że „Książę" był tylko drogą do celu, a nie celem. Faszyzm wysławia autora „Księcia" nietylko jako obrońcę i proroka niepodległości i zjednoczenia, lecz także jako przedstawiciela tej „twardej moralności politycznej", która stała się przykazaniem Mussoliniego. „Być człowiekiem" znaczy „iść do celu" („marciare allo scopo"). Faszysta - futurysta Marinetti tem „marciare allo scopo" określi wszystkich faszystów, pod adresem zaś Włoch neutralnych i socjalistycznych rzuci pogardliwe słowo „marciume" („gnicie") — synonim machiavellowskiego zepsucia, — czyli „corruteli".

W wieku Dantego, idea Machiavella, idea Mussoliniego — to trzy gradacje państwowości włoskiej. W wieku XIII „ogród cesarstwa" („giardino d'impero"), w wieku XVI wolna gmina („comune libera"), w wieku XX — „cesarstwo włoskie" („l'impero italiano"), którego potęga ma zaćmić potęgę starożytnego cesarstwa rzymskiego. U Machiavella skończyło się na definicji zła, którego genezą była niemoc narodowa, nieśmiertelny anarchizm indywidualizmu, zanik woli i brak dyscypliny społecznej. Dzisiaj „propagator gwałtu i krwi", „człowiek, wychowany w atmosferze stali", sili się wyrwać to zło z korzeniem.

— Rząd, powiadacie? Dla rządu ja jestem imperatorem, imperatorem tych „ronds de cuir". Wolę zaś siłę pięciu tysięcy karabinów, niż zgodę pięciu miljonów obywateli".

Sam Mussolini, który, jak i Napoleon, pogardza wszystkiemi ideologjami, daje nam pewne wskazówki, dotyczące jego umysłowego rozwoju i formowania się jego państwowo - historycznych koncepcyj. Zanim stał się dyktatorem, czytywał z entuzjazmem Machiavela, jako proroka czy pragmatycznej w polityce i poświęcał mu swoją pracę doktorską na unimatycznej w polityce i poświęcił wersytecie w Bolonji, a zaraz po objęciu władzy, pisał: „Chcę zachować bezpośredni kontakt między doktrynami Machiavella a mem życiem, między mojem, a jego praktycznem rządzeniem". Nawiązanie tego kontaktu było tem łatwiejsze, że w Italji żyła zawsze pamięć Machiavella, jako gorącego patrjoty, któremu w epoce zjednoczenia składali hołdy Cavour i Wiktor Emanuel. Proudhan wyraził się, że każdy Włoch jest w głębi serca machiavellistą. Mimo przesady miał wiele racji, nowoczesnym bowiem ekwiwalentem „frodi onorevoli", „zbrodni, godnych szacunku" Machiavella był „święty egoizm" („sakro egoismo"), proklamowany otwarcie przez Salandrę w 1915 roku. Zresztą, patrząc na ten naród anarchistów, artystycznych i niesfornych indywidualistów, maszerujący ku swej imperjalistycznej przyszłości w takt iście pruskiego „drylu", podziwiając gigantyczne inwestycje rządowe w bagnistej Sardynji, Alto Adygei, w Rzymie, mamy wrażenie, że realizują się także te słowa Machiavella: „Gdy się chce stworzyć państwo, trzeba wszystko zburzyć i na nowo powołać do życia. Zniszczyć miasta i zbudować nowe, zamienić jedną prowincję na drugą, przekształcić naród w naród inny". Dla Machiavella, jak i dla Mussoliniego, siła jest jedynym fundamentem rządu i „ultima ratio" władcy. W interesującym artykule „Forza e consenso", tej apologji rewolucji faszystowskiej, Mussolini pisze, że niezadowolenie mas można tylko stłumić siłą, robiąc w razie potrzeby użytek z broni. Mówić o suwerennej władzy ludu — znaczy czynić gest tragiczny. Jeżeli odbierzemy państwu siłę materjalną, zostawiając mu tylko wzniosłe zasady, państwo takie stanie się łupem pierwszej lepszej zorganizowanej bandy. Jakże podobnie brzmią słowa Machiavella w VI-ym rozdziale „Księcia": „Stąd też płynie, że wszyscy uzbrojeni prorocy zwyciężali, a nieuzbrojeni ginęli. Dlatego też, jeśli lud wierzyć przestaje, trzeba go do wiary zmusić siłą".

U podstaw myśli Machiavella leżała negacja natury ludzkiej.. W koncepcji autora „Księcia" władca a państwo to jedno. Podczas gdy indywidua, pobudzane swym egoizmem, dążą do atomizmu społecznego, państwo jest uosobieniem organizacji i ładu.

Indywiduum stara się nie słuchać praw, nie płacić podatków, nie prowadzić wojen. Wszyscy obywatele w stosunku do państwa przeżywają stan potencjalnej rewolty.. Rewolucje w XVII i XVIII wieku chciały rozwiązać ten gordyjski węzeł w organizacji społecznej, proklamując władzę, która miała być emanacją wolnej woli ludu. Według Mussoliniego jest to jedno złudzenie więcej, gdyż lud nie może sprawować nigdy suwerennej władzy. — Machiavelli, sądząc surowo ludzi, określał ich, jako egoistów, tchórzy, nie wdzięczników i fałszywców. Miał przytem na myśli nietylko Florentczyków i Toskańczyków, żyjących między XV a XVI wiekiem, lecz wszystkich ludzi w ogólności, bez ograniczeń przestrzeni i czasu. „Gdybym — pisze Mussolini w czasopiśmie „Gerarchia" — miał sądzić moich współczesnych, nietylkobym nie złagodził zdania Machiavella, ale przeciwnie, zaostrzył je". Jak widzimy, Mussolini jest równie otwarty i zuchwale szczery, jak autor „Księcia". Nie dowierza wszystkiemu, co jest bezinteresowne, nie ma żadnej sympatji do idealizmu typu Woodrowa Wilsona, drwi z Rousseau i Jeffersona. Proletarjusz, wychowany w duchu socjalistycznym,- uczeń Marxa i Sorela, wydawca głównego socjalistycznego dziennika „Avanti", — miał Mussolini we krwi poczucie klasy społecznej (pierwszem czasopismem, jakie wydawał, było „La Lotta delle classe" — „Walka klas"). Jednak instynkt narodowy i praktyczne konieczności rządzenia zrobiły swoje. Machiavelli odniósł triumf nad Marxem i Sorelem, to, co było proletarjatem, przekształciło się na klasę średnią, strona lewa stała się stroną prawą, a człowie, nienawidzący wszelkiej władzy— jej najpełniejszem uosobieniem. Można wykazać, że Mussolini wziął na siebie trud uskutecznienia zamierzeń Machiavella. Autor „Księcia" chciał widzieć Italję zjednoczoną i dość silną, aby się mogła oprzeć cudzoziemskiemu najeźdcy. Zjednoczenie dokonało się w 1866 roku, ale przed narodzeniem faszyzmu nie istniała moralna jedność narodu włoskiego. Walka klas, doszedłszy do największego napięcia w 1919 roku, groziła rozdarciem państwa. Można dyskutować, czy marsz na Rzym w październiku 1922 roku ocalił Italję przed niebezpieczeństwem, jak twierdzą faszyści, czy też wtrącił ją w groźne niebezpieczeństwo, jak utrzymuje opozycja, żyjąca na wygnaniu.

Jedno jest jasne: Mussolini nie chce tolerować walki klas w swem nowem państwie korporacyjnem. Tutaj il Duce opiera się konkretnie na Machiavellu, który mówi, że choć w każdem państwie są uciskani i ci, co uciskają, mądry książę nie powinien dopuszczać jednak do walki klasowej.

Rzym był i jest zawsze przytomny duchowi Mussoliniego. Dla Dantego Rzym jest Rzymem cesarza, dla Machiavella — Rzymem republiki, dla Mussoliniego przedewszystkiem Rzymem faszyzmu. Pod klasycyzmem Dantego ukrywał się mistycyzm i ghibellinizm, pod klasycyzmem Machiavella —duch nowożytny, pod klasycyzmem Machiavella — Kapaje ohodĘ auroatu Mussoliniego tkwi przedewszystkiem czarna koszula.

Edward Boyé.

Dymisja gabinetu Rzeszy Niemieckiej

ZDECYDOWANY ZWROT NA PRAWO

BERLIN (PAT). — DZISIAJ O GODZ. 12,15 GABINET RZESZY PODAŁ SIĘ DO DYMISJI. — PREZYDENT HINDENBURG DYMISJĘ PRZYJĄŁ.

BERLIN (PAT). — Ogłoszony został następujący komunikat urzędowy: Prezydent Hindenburg przyjął dziś kanclerza Brueninga, który mu złożył dymisję całego gabinetu. Prezydent powierzył dotychczasowemu rządowi Rzeszy tymczasowe prowadzenie agend.

BERLIN (PAT). — Według informacyj z miarodajnego źródła,, prezydent Hindenburg natychmiast po zgłoszeniu dymisji przez gabinet kanclerza Brueninga rozpoczął rozmowy w sprawie utworzenia nowego rządu. — Rozmowy te zacząć się mają od konferencji z prezydentem Reichstagu Loebem, poczem nastąpią konferencje z przywódcami stronnictw w porządku ich liczebności.

KTO BĘDZIE NASTĘPCĄ BRUENINGA?

BERLIN. (PAT). — Wiadomość o dymisji gabinetu wywarła tu wielkie wrażenie, W sprawie ustąpienia gabinetu korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej otrzymał z kół politycznych następujące informacje:

Prezydent Hindenburg zgodził się na dymisję Brueninga, ulegając wyraźnie życzeniu większości społeczeństwa, aby w odpowiedzialnej polityce Rzeszy nastąpił zdecydowany zwrot na prawo. — Prezydent uznał przytem, że obecny gabinet nie posiada dostatecznego autorytetu, aby przyjąć pełną odpowiedzialność za ogłoszenie nowego dekretu. Wczorajsza rozmowa z Hindenburgiem upewniła kanclerza w tym względzie — to też dzisiejsze posiedzenie gabinetu Rzeszy miało tylko na celu ułożenie formy zgłoszenia dymisji.

Główną troską jest obecnie sprawa następstwa po Brueningu. Narazie pewnem jest, że prezydent Hindenburg powałać chce gabinet o strukturze bardziej prawicowej.— Niepewnem jest, natomiast, kto będzie desygnowany na stanowisko nowego kanclerza. Wymieniają szereg nazwisk, jako kandydatów na to stanowisko; zdaje się, że największe szanse mają przedstawiciel Prus Wschodnich w Radzie Państwa Rzeszy baron von Gayl, dalej przewodniczący Wschodnio - Pruskiej Rady Rolniczej Brandes i hr. Westarp.

Obok tych kwestyj personalnych w kołach politycznych omawiana jest sprawa uzyskania dla nowego gabinetu większości w Reichswehrze.. W związku z tem liczą się też z możliwością rozwiązania Reichstagu. Rozwój wypadków zależy obecnie głównie od tego, kogo prezydent Hindenburg desygnuje na nowego kanclerza. W kołach politycznych uważają, że wykluczonem jest, aby Bruening wszedł do nowego gabinetu w charakterze ministra spraw zagranicznych.

KOMENTARZE W LONDYNIE

LONDYN (PAT). — Wiadomość o ustąpieniu Brueninga wywołała w Londynie przygnębiające wrażenie. Gazety wieczorne nie komentują wprawdzie jeszcze tego faktu — lecz wszystkie stwierdzają, że rezygnacja Brueninga jest dla Europy wielką niespodzianką, zwłaszcza, że nastąpiła w przed dzień konferencji lozańskiej . „Evening Standard" pisze, że o ile otwarcie konferencji lozańskiej znajdzie Hitlera u steru Niemiec,— to zadaniem konferencji będzie raczej szlifowanie „kłów smoka", niż stworzenie dobrobytu międzynarodowego.

PRZYJĘCIE U HINDENBURGA

BERLIN (PAT). — Prezydent Hindenburg przyjął w dniu 30 bm. prezesa Reichstagu Loebego. Następnie w kolejnym porządku odbyły się przyjęcia przedstawicieli socjal - demokraków Breitscheida i Welsa oraz reprezentantów partji narodowo - socjalistycznej Adolfa Hitlera i posła Goeringa. Przyjęcia kontynuowane będą w ciągu dnia 31 maja. Przed południem prezydent Hindenburg konferować będzie z przywódcami centrum i niemiecko - narodowych. Frakcja socjal - demokratyczna odbyła poufne narady.— Obrady frakcji centrowej zwołane zostały na 31 maja.

Kompromis między Hindenburgiem i Hitlerem

BERLIN (PAT). — Według informacyj z kół politycznych, Hitler w czasie poniedziałkowego przyjęcia u Hindenburga okazał wielką ustępliwość w kwestji terminu rozwiązania Reichstagu. Koła polityczne liczą się z tem, że przywódca narodowych socjalistów zgodzi się na odroczenie decyzji w tej sprawie do czasu zakończenia konferencji lozańskiej.

Uważane jest to za wstęp do kompromisu między prezydentem Hindenburgiem a partją narodowo - socjalistyczną, kompromisu, mającego pozyskać hitlerowców dla przyszłego gabinetu prawicowego. Gabinet ten — jak podkreślają — będzie miał charakter ponadpartyjny, , głównie ze względu na konferencję lozańską. W sferach prawicowych utrzymują, że w zbliżających się rokowaniach uda się czynnikom miarodajnym skłonić centrum do tolerowania nowego rządu na terenie parlamentarnym. Zarząd stronnictwa centrowego zebrał się w poniedziałek, późnym wieczorem na naradę pod przewodnictwem prałata Kaasa.

Ambasador Willys opuścił Warszawę

WARSZAWA. PAT. — Dnia 30 bm. w godzinach południowych Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku na audjencji pożegnalnej ambasadora Stanów Zjednoczonych A.P. p. Willysa, który wręczył p. Prezydentowi listy odwołujące go ze stanowiska ambasadora w Polsce. Po tej audjencji Pan Prezydent przyjmował p. Willysa śniadaniem, na którem obecni byli m. in. p. prezes Rady Min. Prystor, minister spraw zagranicznych Zaleski i podsekretarz stanu Beck, członkowie ambasady amerykańskiej i wyżsi urzędnicy MSZ. oraz członkowie domu cywilnego i wojskowego p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

WARSZAWA. PAT. — Dnia 30 bm. o g. 15 m. 50 ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce Willys wraz z małżonką opuścił Warszawę. Na dworcu głównym żegnali odjeżdżającego ambasadora przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z nuncjuszem apostolskim Marmaggim na czele, wiceminister Beck szef protokółu dyplomatycznego w M. S. Z. Romer, radca Mościcki z kancelarji cywilnej p. Prezydenta, płk. Głogowski, szef gabinetu wojskowego p. Prezydenta, wielu wyższych urzędników MSZ., przedstawiciele prasy, organizacyj społecznych oraz szereg osób z kół towarzyskich stolicy. Przed wyjazdem pani ambasadorowa otrzymała wielki bukiet róż biało-czerwonych.

ODRZUCENIE PROTESTU WYBORCZEGO

WARSZAWA (PAT). — Sąd Najwyższy rozpatrywał w dniu 30 bm. protesty niejakiego Filipa Diaczka przeciwko wynikom wyborów do Sejmu w okręgu nr. 60 (Pińsk, Łuniniec, Sarny). Sąd Najwyższy postanowił protest pozostawić bez uwzględnienia.

Teror bombowy w Jugosławji

BIAŁOGRÓD (PAT). — W sąsiedztwie gmachu poselstwa duńskiego znaleziono ubiegłej nocy maszynę piekielną. Tejże nocy w pobliżu jednej z drukarń eksplodowała bomba, wyrządzając znaczne szkody materjalne. Znaleziono również bombę koło budynku szkolnego, bomba ta jednak nie wybuchła. Bomby oddane zostały do zbadania, przyczem stwierdzono, że mechanizm ich był ten sam co w bombach, które eksplodowały poprzednio w okolicy dworca kolejowego. Należy więc przypuszczać, że wszystkie projektowane zamachy bombowe pochodziły z jednego źródła.

Rozszalały tłum w Bombaju

BOMBAY (PAT). — Doszło tu ponownie do zaburzeń. Oddziały wojska musiały interwenjować, przyczem rozszalały tłum zarzucił je gradem pustych butelek. Ostatecznie udało się rozproszyć manifestantów. kolbami. Aresztowano 17 osób. W czasie zajścia jedna osoba została zabita, wiele zaś odniosło rany. Sklepy są zamknięte. Oddziały wojska w samochodach pancernych patrolują ulice.

Wiele zginęło chińczyków w Szanghaju

PARYŻ (PAT). — Urzędowy komunikat chiński donosi, że podczas walk między wojskami japońskiemi w okręgu Szanghaju padło od początku roku 1932 214 oficerów, i 4060 szeregowych Chińczyków. Liczba rannych wynosi 617 oficerów i 1153 żołnierzy.

OLBRZYMI METEOR

BUENOS AIRES. (PAT). — Donoszą z miasta Salta, że mieszkańcy zostali zaalarmowani gwałtownym, nagłym wstrząsem ziemi, któremu towarzyszył huk, podobny do eksplozji.. Jak się okazało, wstrząs spowodował olbrzymi meteor, który spadł w okolicy, oddalonej o 18 km. od miasta i eksplodował w chwili zderzenia się z ziemią

Tragiczna śmierć lotnika

PARYŻ (PAT). — Prasa podaje, że przyczyną tragicznej śmierci lotnika Goulette była burza, w czasie której samolot rozbił się o skały. Dzienniki przypominają, iż Goulette dokonał w roku 1929 lotu z Francji do Madagaskaru i zpowrotem w ciągu 10 dni i 8 godzin., następnie lotu z Paryża do Teheranu i z Paryża do Madagaskaru w rekordowym czasie 4 dni i 8 godzin, lecąc z szybkością przeciętną 195 km. na godzinę..

WSPANIAŁY POGRZEB AMBASADORA TURCJI W WARSZAWIE

WARSZAWA. PAT. — W poniedziałek o godzinie 10 rano odbyła się w gmachu ambasady tureckiej eksportacja zwłok J. E. Dżewad-Beya, ambasadora Turcji. Kondukt pogrzebowy otworzył 1 pułk szwoleżerów, oddziały 21 i 36 pp., za któremi na specjalnym wozie wieziono wieńce, złożone na trumnie od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, rządu, ministra spraw zagranicznych, korpusu dyplomatycznego i in.

Trumnę ze zwłokami, spowitą w turecki sztandar umieszczono na lawecie, udekorowanej kwieciem i zaprzężonej w 6 koni. Za trumną postępowali członkowie ambasady tureckiej, dalej, poprzedzany przez dyrektora protokółu dyplomatycznego p. Romera, p. premjer Prystor, jako przedstawiciel Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, szef gabinetu wojskowego płk. Głogowski i szef kancelarji cywilnej dr. Hełczyński, następnie korpus dyplomatyczny z nuncjuszem apostolskim Marmaggim, marszałek Sejmu Świtalski, p. marszałek Senatu Raczkiewicz, rząd in corpore, przedstawiciele władz wojskowych, delegacje garnizonu warszawskiego, przedstawiciele władz cywilnych, przyjaciele zmarłego oraz kolonja turecka. Kondukt pogrzebowy zamykał pluton kawalerji i artylerji. Wzdłuż ulic: Alei Ujazdowskich, placu Trzech Krzyży, ul. Brackiej, alei Jerozolimskiej, szpaler tworzyły oddziały garnizonu warszawskiego, które oddawały zwłokom honory. wojskowe. Oddziałami wojskowemi dowodził gen. Wieniawa-Długoszowski.

Na dworcu głównym, w chwili przybycia konduktu, ustawiony bataljon 21 pp. ze sztandarem sprezentował broń. Orkiestra odegrała hymn narodowy turecki i polski. Po wniesieniu trumny do salonów recepcyjnych, marszałkowie Sejmu i Senatu, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele władz składali kondolencje na ręce charge d' afaires tureckiego. Wagon ze zwłokami przyczepiono do pociągu, odchodzącego o godzinie 15 min. 20 przez Rumunję i Bułgarję do Turcji.

SILVA RERUM

I znowu o szkole średniej, o maturzystach, o roli tych maturzystów na gruncie uniwersyteckim itp. — Trudne to zagadnienie i jakże aktualne. W okresie przebudowy szkolnictwa średniego należy dobrze uświadomić sobie wszystkie braki dotychczasowego systemu nauczania i wychowania młodzieży, aby na miejsce obalanych starych form móc zbudować coś naprawdę dobrego.

Gazeta Polska (133) narzeka na szkołę średnią, która nie daje młodzieży pojęcia o zawodach:

Nie daje szkoła swym wychowankom należytego zorjentowania się w zawodach, — od których abiturjenci gimnazjalni wybierać mają. Wprawdzie na krótko przed rozdawaniem świadectw dojrzałości urządza się dla maturzystów konferencje na temat wyboru zawodu, ale robi się to zapóźno.— Informacje takie powinny być udzielane już od klasy 7-ej począwszy.

Nieuświadomiona i niewyrobiona należycie młodzież szkolna trafia do uniwersytetów i tam nie znajduje opieki ze strony ciała profesorskiego, które zresztą i nie może wziąć na siebie zadań wychowawczych.

Tak więc młodzież akademicka po wyjściu ze szkoły średniej traci z nią i z jej wpływem wychowawczym kontakt, nie nawiązując go wzamian ze szkołą wyższą, obcą wszelkiemu oddziaływaniu wychowawczemu. Pozostawiona samej sobie schodzi na manowce i zatraca się w niezawsze zbyt czystej fali życia codziennego. A trzeba przytem pamiętać, że obecnie pierwszoroczna młodzież akademicka składa się z 18-, 19-lat latków, a więc z materjału nietylko łatwo podlegającego wszelkim wpływom, ale i potrzebującego dodatniego oddziaływania.

Tak, tak... Coraz natarczywiej domaga się rozstrzygnięcia zagadnienie dziewiątej i dziesiątej klasy, na jakie się przekształca uniwersytet.

Gazeta Lwowska (113) narzeka na organizację „bratniaków" akademickich:

„Bratniak" z dzisiejszą „formą ustrojową" nie jest już w całem znaczeniu słowa „bratniakiem", gdyż nie zespala w sobie bratnich sił akademickich, a przeciwnikom „boskiej większości" krytyczny głos pozwala zebrać się tylko raz w roku tj. na walnem zebraniu, atoli z zastrzeżeniami dla uwag krytycznych i z przygotowaniem na bezapelacyjne odrzucenia ich. W czyim zatem interesie i poco utrzymuje się walne zebranie, na którem zarząd wywalcza w ogniu dyskusyj politycznych poklask i zbiera wawrzyny za demagogję partyjną?

Mamy dość polityki tam, gdzie najlogiczniej winien tkwić cel samopomocy. Sądzimy że zrobienie z domów akademickich, wznoszonych ongiś wspólnie przez społeczeństwa akademickie, schronisk dla mafij politycznych, nie ma sensu, podkopuje bowiem powagę instytucji samopomocowej i zniechęca znaczny odsetek studentów, którzy w „bratniaku" chcą widzieć pomoc, nie zaś konszachty i polityczne igraszki. Daleko lepiej byłoby eliminacji zarządu „bratniaka" dokonywać z kół wydziałowych, do których przynależność byłaby obowiązkowa. Tak zorganizowany „bratniak" dałby nam pewność, że nie czynnik polityczny, ale samopomocowy będzie rozstrzygać w wyborach, a nieznośne stosunki dzisiejsze należeć będą do przeszłości.

Il. Kurjer Codzienny (144) podaje, wiadomość, która nie ma związku ze sprawami szkolnictwa, ale która, kto wie, czy nie na szkolnictwie, szczególnie wyższem, może się odbić ujemnie:

Po ostatniej podwyżce cen paszportów zagranicznych w starostwach grodzkich Warszawy, ujawnił się jaskrawy spadek petentów o nie, do minimum. W innych latach o tej porze, zwykle rozpoczynał się wzmożony ruch wyjazdowy i po paszporty zgłaszało się setki osób, obecnie dziennie bywa ich we wspomnianych biurach najwyżej do 10 osób, i to przeważnie chorych, zmuszonych się udać zagranicę, na konieczną kurację.

Jak podnosi prasa stołeczna, najgorzej na tem wychodzi komitet walki z bezrobociem, który od każdego paszportu otrzymywał procent na rzecz swego funduszu. Dochód ten obecnie spadł do minimum.

Jesteśmy już gruntownie odseparowani od zagranicy. Czy to odbije się ujemnie na naszym handlu, przemyśle, czy finansach, niech mówią ekonomiści, — że to da się we znaki w dziedzinie nauki, — o tem wie każdy...

Lector.

Sprawy polsko-gdańskie

19-go maja r. b. minister Zaleski złożył w sprawie stosunków celnych deklarację następującą:

„Rząd polski zawsze był zdania, że trzeba przedewszystkiem unikać stwarzania dokoła sprawy gdańskiej atmosfery ciągłych sporów i nieskończonego kontynuowania dyskusji o charakterze prawnym, a nawet powiedziałbym — niemal metafizycznym. Z tego też powodu rząd polski, poszukując załatwienia istotnych spraw, rozwiązania poważnych trudności natury gospodarczej wycofuje swoje odwołanie od decyzji Wysokiego Komisarza z dn. 29 marca rb., które dotyczyły jedynie czysto formalnej strony załatwienia kwestji.

Rząd mój ma nadzieję, że załatwienie, do którego zmierza, będzie mogło być załatwione w krótkim czasie i odpowiadać będzie zarówno interesom Polski, jak i dobrze pojętemu interesowi Gdańska“.

Powyższa deklaracja ministra Zaleskiego jest zupełnie słuszna. Byłoby wskazanem unikać wszelkich zadrażnień w stosunkach polsko-gdańskich. Należy nie zapominać, że mamy w Gdańsku wielkiej wagi interesa gospodarcze; natomiast nie mamy ani potrzeby, ani celu zmniejszać w czemkolwiekbądź charakter narodowy niemiecki Gdańska.

Dla nas byłoby ważnem, żeby Gdańsk sprzyjał politycznie Polsce, żeby w chwili krytycznej, w chwili napadu na nas ze strony Rosji nie robił tych trudności wyładowania transportów broni i amunicji, jak to czynił w lipcu 1920 r. Wówczas musieliśmy przełamać siłą opór Gdańska przy pomocy żołnierzy angielskich. Incydent ów nie pozostał bez śladów. Obawa przed trudnościami, które możemy spotkać w Gdańsku w krytycznej chwili, jest właściwie główną racją bytu tworzenia Gdyni. Potrzebujemy portu, pewnego pod względem politycznym, portu, któryby mógł nas obsługiwać bez tarć, bez przeszkód w razie wojny. Ponieważ obawiamy się stanowiska Gdańska, więc budujemy Gdynię, aby mieć urządzenie do przeładunku, trzeba mieć port, odpowiednio urządzony; aby te urządzenia się opłacały, musimy skierować pewną ilość transportu węgla, drzewa, idącego z Polski, rudy, idącej do Polski — do Gdyni. W tym zakresie tworzenie i popieranie Gdyni jest zupełnie uzasadnione.

Sentyment zwraca polityka nasza do Gdyni, lecz Gdańsk ma tyle naturalnej i historycznie urobionej przewagi nad Gdynią, że nie może wskutek tej polityki ucierpieć. Ani Gdańsk, ani Gdynia nie powinny mieć monopolu portowego w Polsce. Polska powinna korzystać z Hamburga, z Bremy, z Królewca, z Gdańska i Gdyni i dążyć do uzyskania możności korzystania z Libawy i Kłajpedy. Trzydziestodwumiljonowe państwo musi mieć szereg wrót na szeroki świat. Nie wyklucza to lojalnego stosunku do Gdańska. Złą usługę oddaje sprawie polskiej prasa polska, zajęta judzeniem przeciwko Gdańskowi. Tu na pierwszem miejscu występuje „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ Nawet poważny „Czas“ znalazł się wśród sfory dzienników, atakujących Gdańsk. W artykule p. t. „Action directe“ domaga się nowej umowy z Gdańskiem, któraby ograniczała prawo gospodarcze Gdańska, zlikwidowałaby odrębną walutę itd. „Czas“ uważa, że nowa umowa, uszczuplająca prawa Gdańska, odpowiadałaby literze Traktatu Wersalskiego. Jest to nierozumienie tego, że Traktat Wersalski był wynikiem stosunku sił, bardziej niepomyślnego dla Niemiec, niż stosunek sił w chwili obecnej. Wprowadzenie więc dzisiaj takiej interpretacji jego, któraby obrażała Gdańsk, jest dziś niemożliwością.

Polska, jeszcze raz powtarzamy, nie powinna w stosunku do Gdańska wychodzić poza ramy potrzeb gospodarczych i pamiętać, że wskutek oddzielenia Gdańska od Rzeszy, jego uczucia narodowe są bardzo podrażnione, do wszelkiej podniety skłonne.

Toteż na pogłoski o zamiarach Polski zajęcia Gdańska lub Prus Wschodnich koła polskie rządowe nie ograniczyły się wyłącznie zaprzeczeniem, lecz proponują zawarcie polsko - niemieckiego paktu nieagresji.

Pogłoski o zamiarach Polski anektowania Gdańska były wywołane z jednej strony — przez te grupy Hitlerowców, którzy chcieliby dokonać zamachu na Gdańsk i następnie wykazać, że nie była to ofenzywa, tylko kontrofenzywa, że Polska jest napadającą stroną i jako taka nie może uzyskać pomocy. Z drugiej strony przemówienie jakiegoś słuchacza-polaka wyższej uczelni gdańskiej i inne niepoczytalne głosy organizacyj w rodzaju „Obrony Kresów Zachodnich“ były perfidnie przez Niemców wykorzystane. Znalazły one wiarę i oddźwięk w prasie angielskiej.

Niedawno „Vorwärts“ bardzo logicznie zwalczał powyższe pogłoski w artykule: „Danzig ist nicht Wilno“. W artykule tym czytamy:

„W Berlinie w ostatnich czasach oświadczono, że polski zamach na Gdańsk byłby uważany za wyzwanie pod adresem Niemiec. Zaostrzenie stosunków polsko-gdańskich oznacza zatem zaostrzenie stosunków polsko-niemieckich, a pośrednio wpływa na całą politykę europejską, szczególniej na stosunki niemiecko-francuskie. Jasnem jest, że tego rodzaju naprężenie może wywołać zadowolenie pewnych kół w państwach trzecich“.

Autor artykułu przytacza następujące dowody, wykazujące fałszywość pogłosek o zajęciu Gdańska przez Polskę. W razie zajęcia Gdańska, przedewszystkiem stałby się zbyteczny port w Gdyni i byłyby zmarnowane włożone weń inwestycje. Po drugie Polska utraciłaby możność dalszego unikania dyskusji międzynarodowej na temat rewizji granic, w której to dyskusji musiałaby ona wówczas wziąć oficjalny udział.

Autor wykazuje, że niema analogji między Gdańskiem a Wilnem z 1920 roku. Wówczas sam Marszałek Piłsudski pragnął zajęcia Wilna. Autor zapomina o jednym, bardzo ważnym argumencie: Wilno jest polskie i chciało być przy Polsce; Gdańsk jest niemiecki, może zgodzić się na gospodarczą kooperację z Polską, ale opierałby się wcieleniu.

Władysław Studnicki.

Olbrzymia kradzież w pałacu hr. E. Raczyńskiego

ŁUPEM ZŁODZIEI PADŁA BIŻUTERJA WARTOŚCI STU TYSIĘCY ZŁOTYCH

Władze policyjne w Warszawie zostały zawiadomione o olbrzymiej kradzieży, której dokonano w pałacu Edwarda hr. Raczyńskiego w 6-pokojowych apartamentach, zajmowanych przez Aleksandra hr. Ledóchowskiego wraz z żoną Dorotą, przy ul. Krakowskie Przedmieście.

Hr. Ledóchowscy, bawią od dnia 4 maja w swych dobrach na Wołyniu, pozostawiając w mieszkaniu wierną służącą, cieszącą się całkowitem zaufaniem swych pracodawców i zatrudnioną u nich od lat 15, — 56-letnią Leokadję Świtajównę.

Gdy Świtajówna wyszła na miasto po zakupy i wróciła po 20-minutowej nieobecności, nie mogła dostać się do mieszkania kuchennemi drzwiami, gdyż — jak następnie stwierdzono — złodzieje przywiązali zatrzask do klamki linką:

O kradzeży zawiadomoino telefonicznie hr. policję, skąd delegowano daktyloskopa.

Jak ustaliło wstępne dochodzenie, złodzieje dostali się do mieszkania zapomocą podrobionych kluczy od strony drzwi kuchennych, przeszli do sypialni, gdzie z otwartej szafy zabrali kluczyk, znajdujący się w pudełku i otworzyli szufladę, w której znajdowała się bardzo cenna, stara biżuterja rodowa. Złodzieje śpieszyli się bardzo, jednak zdołali opróżnić 35 futerałów, zawierających cenne klejnoty. Pozatem łupem opryszków stał się również srebrny lis, Doroty hr. Ledóchowskiej. Po skończonym rabunku złodzieje opuścili mieszkanie drzwiami frontowemi.

O kradzieży zawiadomono telefoncznie hr. Ledóchowskich, którzy odpowiedzieli, że w tej chwili przyjechać nie mogą, lecz wkrótce przyślą dokładny wykaz pozostawionej biżuterji, której wartość rzeczywista wynosi przeszło 100000 zł. Władze policyjne są zdania, że kradzieży dokonała szajka międzynarodowych złodziejów. Daktyloskop urzędu śledczego zdjął odciski palców pozostawione przez opryszków a szafie oraz na klamkach drzwi i na porzuconych futerałach.— Niewątpliwie, dzięki tym odciskom, uda się ustalić, kto dokonał kradzeży.

ŚNIEG W MAJU

NIEBYWAŁE CHŁODY W POŁUDNIOWEJ FRANCJI

Do Francji południowej napłynęła niebywała o tej porze roku i w tych szerokościach geograficznych fala chłodu. Na całem południu Francji panuje temperatura około 2 stopni ciepła, w niektórych zaś okolicach nawet niższa. W Castelnaud zamarzła woda w stawach, w Montpellier, nad brzegiem morza Śródziemnego, na tej samej więc szerokości, co Riviera Francuska pada śnieg.

Również padł śnieg w departamencie niższych Pirenej, oraz prowincji bearneńskiej. W Pierrefithe spadł śnieg grubości 15 centymetrów. W miejscowości kąpielowej Dax słynnej z gorących źródeł, panuje temperatura poniżej zera.

W Biarritz, z powodu braku futer, kuracjusze nie pokazują się na dworze. W Tuluzie zamarzła woda nawet w wodotryskach miejskich.

Zapiski meteorologiczne, prowadzone od lat przeszło 60, nie notują tak niezwykłego zjawiska wcale, jak wynika zaś z dokumentów historycznych, śnieg w maju padał we Francji przed laty przeszło 300, — w roku 1614. Nawet wtedy jednak chłody nawidziły tylko północną Francję (Ile de France), oraz Normandję i było to prawie o trzy tygodnie wcześniej, bo na św. Stanisława.

Niezwykłe chłody wywołały wśród mieszkańców nietylko sensację, ale wręcz popłoch. Zachodzi obawa, że zbiory wina, — właśnie kwitnącego — będą stracone, co gorsza zaś, ucierpieć mogą nawet same winnice, przemarznięcie bowiem niszczy winorośl raz na zawsze. Sprawa ta o tyle jest ważna dla mieszkańców tych okolic, że ich main podstawą gospodarstwa narodowego południowej Francji jest uprawa wina.

Pomnik Lelewela

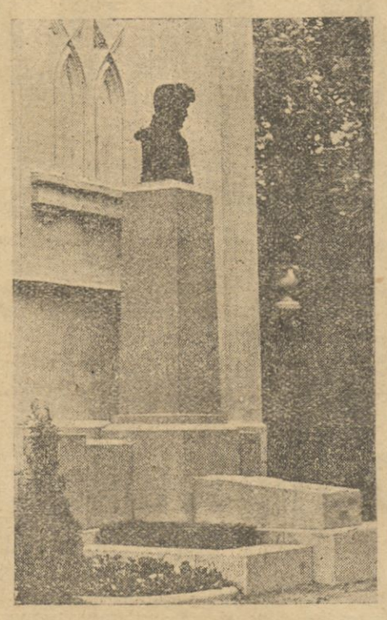

Wniedzielę dnia 29 maja, jak już donosiliśmy, miał miejsce na cmentarzu Rossa uroczysty akt poświęcenia pomnika na grobie Lelewela.

Powyżej podajemy jego reprodukcję. Pomnik wznosi się na tle kaplicy cmentarnej. Jest to spokojny i poważny blok z szarego granitu poleskiego, na którym widnieje bronzowe popiersie znakomitego historyka. Twórcą pomnika jest prof. Bolesław Bałzukiewicz.

NOWY REKORD NORWEGJI W SKOKU

OSLO. PAT. W zawodach lekkoatletycznych, mistrz Norwegji w skoku wzwyż Halvorsen, został niespodzianie pokonany przez Gunnara Hagena. Ten ostatni ustalił nowy rekord z wynikiem 1,86 m.

W WIRZE STOLICY.

EMIR NA TENISIE

Nikt się nie wybierał do Agrykoli na turniej tenisowy o mistrzostwo Warszawy, bo niema nudniejszego widowiska, jak tenis, ale gruchnęła wieść: Emir Hedżasu przyjedzie do WŁTK., więc naturalnie, kto żyw do parku.

Przybrano stół kwiatami, ustawiono perski parasol, rozesłano podarty dywan. Punkt czwarta zajechały samochody, prędko pod deszczem przebiegł król na werandę.

Dość wysoki, śniady, ostre rysy, głęboko osadzone oczy, nos niczem nóż, cienkie wargi, — bardzo przystojny! — orzekły wnet tabuny pań. Za emirem jakiś prawie murzyn i oficer prawie biały. Emir i prawie murzyn w długich białych chałatach, nawet nie widać, co mają na nogach. Na głowie welon biały, spięty 4 złoconemi patykami.— Emir siadł na kanapce, obok książę Czetwertyński, prezes WŁTK., tłumacz dyskretnie z boku. Emir mówi tylko po hedżasku — może i zna inny język, ale nie chce. Deszcz leje jak z cebra, place puste, emir zaczyna rozmowę:

— Ładna dziś bardzo pogoda.

— Niewątpliwie — odpowiada książę - prezes — u nas bywa często taka.

— Ładna gra tenis, lubię patrzec, jak grają.

— Zajmujące widowisko, pełne gracji i wdzięku.

— Cieszy mnie, że turniej panów tak dobrze idzie.

— O, to u nas normalne.

Ponieważ deszcz nie ustawał, i nie było nadziei na wypogodzenie się, wybuchnięto zarumienioną ze wzruszenia Jędrzejowską. Dygnęła wspaniale rozkładają: ręce, Emir podał jej rękę.

— To mistrzyni Polski jedna z lepszych na świecie tenisistek, — objaśnił książe.

— Baba, bubu — stęknął Emir, co tłumacz objaśnił jako: „wyśmienicie, jestem uradowany, że zobaczę taką mistrzynię!“

Jędrzejowska i Junżanka śmiało wyszły na plac, pod prysznicem zaczęła się gra. Jędrzejowska dla rozgrzania się łomotnęła, jak z armaty — gdzieś w trzeci płot.

— Eeee, ooo!

— Olśniewające, rzeczywiście po mistrzowsku, — pośpieszył wyjaśnić tłumacz.

— Tymczasem gruby szofer Prezydenta w niebieskim żupanie z białemi obszlegami i kupą medali na brzuchu uciekł z samochodu i stanął po drugiej stronie werandy. — Przybywające panie, widząc tę efektowną figurę, szeptały:

— Ao! Jest Emir, o, stoi tu!

I skłaniały się, pełne szacunku.

Dlaczego Emir jest śniady, oficer prawie biały, a trzeci — Hedżaista niemal murzyn? Obecny profesor zoologji Uniwersytetu tłumaczył: „W Hedżasie karmią noworodków nie mlekiem, ale kawą — tego widocznie czarną kawą i dlatego taki czarny, Emira białą kawą, stąd różnica...“

Jędrzejowska i ulewa wykończyły dwie osy podobną Junżankę. Emir nie mógł już patrzeć na wciąż podsuwaną mu oranżadę, zabełkotał coś, co oznaczało, że świetnie, że cudownie, że dowidzenia....

Odjechał; wszyscy zaraz poszli do domu, nie było już na co patrzeć.

Karol.

DONIOSŁE ODKRYCIE MUZYCZNE ARTYSTKI POLSKIEJ

Znakomita nasza pianistka, Marja Mirska która niedawno odkryła i wydała nieznany mazurek Chopina As-dur, wystąpiła obecnie z nowem nader doniosłem odkryciem muzycznem.

Oto w ostatnim numerze najpoważniejszego czasopisma niemieckiego „Musik“ pojawił się artykuł p. Mirskiej p.t. „Neue Beethovenfunde“, a przy nim kopje dwu listów Beethovena i jednego autografu muzycznego. Listy te posiadają dużą wagę dla biografji Mistrza, a w szczególności dla okresu 9-ej Symfonji i wielkiej Mszy.— Nie dziwtedy, że wywołały w całym świecie muzycznym sensację. Autograf muzyczny to menuet, napisany, jak się zdaje, przez Beethovena dla Marji Szymanowskiej, znakomitej w swoim czasie pianistki i kompozytorki.

Krwawe cienie WILEŃSKICH podziemi

ZEMSTA BANDY „MISZKI GREKA“. — JAK ZGINĄŁ JATKOWSKI.— CIEŃ ZASZTYLETOWANEGO PRZED DWOMA LATY.

WILNO. — Mord dokonany w niedzielę na osobie Jana Jatkowskiego (ul. Świerkowa 5) jest początkiem końca zatargu, jaki wynikł w świecie przestępczym na tle nieporozumień osobistych.

Jatkowskiego zabito w dwa dni po zamachu na życie J. Żygnola, popularnie zwanego „Miszką Grekiem“. Sprawca poranienia był Jatkowski, więc nie trudno się domyślić, że strzały skierowane do niego — były aktem zemsty ze strony towarzyszy przebywającego w szpitalu Żygnola.

W chronologicznem zestawieniu cała sprawa przedstawia się następująco: w ubiegły piątek Żygnola widziano na ulicy Dominikańskiej koło Komendy Policji, gdzie rozmawiał z jakimś osobnikiem. Widać było, że jest czemś niezwykle wzburzony.

Następnie skierował się ku ulicy Zawalnej. Tam natknął się na Jatkowskiego. Treści ich krótkiej rozmowy nikt nie słyszał. W pewnym momencie Jatkowski błyskawicznym ruchem wydobył dwustronny cienki nóż szewiecki i uderzył nim niespodziewającego się napadu Żygnola.

Tylko dzięki niezwykle silnemu organizmowi ranny wyszedł z wypadku obronną ręką i po dłuższym pobycie w szpitalu — powrócił do zdrowia.

Sprawca samosądu zdawał sobie sprawę ze swego uczynku. Tego rodzaju samosąd nie uchodzi w świecie przestępczym bezkarnie.

Ostrzeżenia, jakie otrzymuje, jeszcze go bardziej upewniają, że każdej chwili może się spodziewać zemsty.

Nie opuszcza więc swej kryjówki przy ulicy Świerkowej 5 — wysyłając jedynie zaufanych dla zasięgnięcia wieści..

Strach przed towarzyszami Żygnola nie pozwala Jatkowskiemu stawić się też na sąd złodziejski, co do pewnego stopnia zdecydowało o jego losie.

Jaki był przebieg wypadków w niedzielę — nie sposób ustalić, bowiem odbyło się wszystko bez niepotrzebnych świadków w mrokach zapadającej nocy.

Jakoby Jatkowski został podstępnie wywabiony ze swej kryjówki. W chwili, gdy stanął na podwórku, został zasypany strzałami rewolwerowemi.

Trzy kule przeszyły jego ciało, powodując natychmiastowy zgon.

Ślady, zaobserwowane w pobliżu, stwierdzają, że zabity w ostatniej chwili chciał się cofnąć, lecz mordercze pociski dosięgły go, gdy przebiegał podwórko.

Policja po zorjentowaniu się w charakterze mordu, przeprowadziła liczne rewizje i areszty wśród przeciwników Jatkowskiego.

Nazwisko domniemanego zabójcy jest policji znane, lecz ująć go dotychczas nie zdołano.

Grozi mu zkolei podwójne niebezpieczeństwo: ze strony policji, i ze strony towarzyszy zabitego.

Nie dziś, to jutro zabójca Jatkowskiego zetknie się ze swymi prześladowcami, — a wówczas...

Nawet gdyby zabójca sam zgłosił się do władz — po wyjściu z więzienia będzie musiał zdać rachunek ze swego postępku.

Tego pokroju ludzie nie uznają innych sądów, jak swoje, a kary wymierzają szybko i sprawnie.

Jeden błysk noża lub strzał rewolwerowy oddany z za węgła świadczy „że sprawiedliwości stało się zadość“...

* * *

Co do powodów zatargu między Żygnolem a zabitym Jatkowskim utrzymuje się wersja, że chodzi tu o kobietę.

Zanotować można również inną wersję, Rzekomo tłem nieporozumienia było zasztyletowanie przed dwoma laty na peryferjach miasta jednego z przyjaciół Żygnola. Jatkowski, wiedząc, że jest oskarżany o to zabójstwo, unikał Żygnola, gdy jednak spotkał go na ulicy — miał do wyboru: czekać na atak lub też pierwszemu zrobić użytek z noża. Wybrał to drugie..

Zarząd Komunalnej Kasy Oszczędności m. Wilna

podaje do wiadomości, że z dniem 1-go czerwca 1932 roku otwiera przy **ul. Trockiej Nr. 14** (Mury po Franciszkańskie)

Zakład Zastawniczy (lombard)

Zakład będzie czynny w dnie powszednie od godziny 9 ej do 2.30, w soboty od 9 do 1 popołudniu.

Oprocentowanie pożyczek oraz opłaty uboczne wynosić będą w łącznej kwocie 23 proc. w stosunku rocznym.

(—) Józef Korolec
Prezes Zarządu K. K. O. m. Wilna

Kłopoty z humorem

Każdy redaktor i każdy czytelnik, wymaga od feljetonisty lekkości, dowcipu i humoru. Na gruncie tych wymagań powstają konsekwentnie nieporozumienia: lekkość przemienia się w powierzchowność i banalność, dowcip w płaskość, a humor w wygłupianie się. Odbywa się ta ewolucja stopniowo, ale stale crescendo. Dochodzi do punktu kulminacyjnego, gdzie musi nastąpić przesilenie: albo zostać zdecydowanym trefnisiem, albo zacząć pisać poważnie. Trefnisiem być nie można, bo trzeba być dowcipnym humorystą; poważnie pisać nie można, bo trzeba być lekkim i dowcipnym. Człowiek znajduje wreszcie wyjście z sytuacji — staje się pesymistą.

Pesymizm jego pogłębiają spostrzeżenia innego rodzaju. Przedewszystkiem przeświadczenie, iż jakikolwiek dowcip powiedziałby, dowcip ten został już kiedyś, gdzieś i przez kogoś zrobiony. Posępne to przeświadczenie potwierdza lektura wszystkich pism humorystycznych z Cyrulikiem na czele. Zawsze znajdzie się wśród czytelników przynajmniej jeden procent takich, którym najświeższy nawet dowcip nie zaimponuje. Słyszeli go akurat przed sekundą, albo też, przeczytawszy go, orzekną, że właśnie z ust im go się wyjęło.

Oto pierwsza przyczyna, dla której pełnemu humoru feljetoniście trudno bywa zdobyć się na oryginalny dowcip i humor.

Druga — to częsta zawodność i niecelowość humoru. Humor i dowcip jako środki ekspresji, nie są łatwe. Nie tylko dlatego, że humorystą trzeba się urodzić, ale i dlatego, że posiadając tę przyrodzoną siłę, niewiadomo, jak jej należy używać, gdzie i kiedy, z kim i na kim...

Ludzie bowiem zwykli obrażać się na humorystów, a humoryści zwykli czynić ludzi przedmiotem swego humoru. Nikt przecie nie zaprzeczy, że najprzyjemniej jest śmiać się z bliźniego swego. Szanuj i miłuj bliźniego twego, ale śmiej się głośno a rozkosznie, gdy mu ktoś dowcipnie dotnie.

Dotnie... Otóż to: sam język tłumaszy istotę humoru: docinki i przycinki.

Zróbmy małą dygresję naukową. Prof. dr. Otto v. Thor w swojem kapitalnem dziele, p.t. „Einleitung in die Philosophie des Lachen“ (Wstęp do filozofji śmiechu) odróżnia dwa gatunki humoru; nazywa je humorem z głowy i humorem z serca. Innemi słowy: intelektualistycznym isentymentycznym czuli rozumowym i uczuciowym. Zobaczymy zaraz, jakie trudności nastręcza posługiwanie się temi obydwoma gatunkami.

Humor intelektualny stoi niewątpliwie wyżej od uczuciowego. Aby go używać i aby go zrozumieć, trzeba mieć dobrze w głowie, stać na średnim przynajmniej poziomie kultury i wiedzy, posiadać swego rodzaju maturę umysłową, odznaczać się dostateczną ilością smaku i gustu. Wówczas subtelne operowanie ukochanym bliźnim, staje się prawdziwą satysfakcją duchową.

W wymienionem dziele znajdujemy taki przykład finezyjnego humoru z głowy:

Pewien pastor miał kazanie na tekst: „Wszystko, co Bóg zrobił, jest dobrze zrobione“. Gdy schodził z kazalnicy, zastąpił mu drogę pokraczny garbus i zapytał z gorzkim uśmiechem:

— Przypatrz mi się księże, czy jestem także dobrze zrobiony?

— Jak na garbusa, wcale dobrze — rzecze pastor figlarnie.

Naturalnie, że państwo już ten dowcip kiedyś słyszeli, albo od kogoś usłyszą. Przyznacie jednak, że jest to typowy humor z głowy, złośliwy i pełen nieposzanowania bliźniego. Proszę sobie wyobrazić, jakim zdrowym śmiechem musiało ryknąć otoczenie pastora i garbusa, jak ten śmiech podziałał odświeżająco i wyzwalająco.

Musimy jednak uczynić tu uwagę natury pedagogicznej: ten złośliwy gatunek humoru ma swoją wielką wartość moralną. Po głębszym namyśle dojdziemy do wniosku, że uczy on miłości bliźniego i zmusza człowieka do rozważań nad doniosłemi problematami życia. Istotnie, czy garbus może być dobrze, lub źle zrobiony? Jaki garb jest lepszy, a jaki gorszy? Jaką miarę należy w tem zastosować? I tym podobne niespokojne pytania nasuną się same przez się.

Możemy zacytować inne jeszcze przykłady złośliwego humoru z głowy.

Sędzia ma wydać wyrok na złoczyńcę, który okazał się jego dawnym kolegą szkolnym.

— Mój Boże! — woła: — co za spotkanie! To ty, mój dawny, dobry przyjacielu? I w takiej sytuacji? A cóż robią inni? Gdzie się obraca Tom, Wiliam, i John?

— Wszyscy powywieszani — odpowiada mu na to bandyta — wszyscy, prócz mnie i ciebie jeszcze.

Czy państwo czytali już gdzieś ten dowcip, czy nie — to obojętne. Muszą państwo przyznać, że jest świetny, chociaż, z drugiej strony, przyznają państwo również, że nie wypada powtórzyć go w towarzystwie bodaj jednego sędziego. Mimo, że w danym wypadku chodzi o jakiegoś sędziego Anglika, może nawet wyimaginowanego. Natomiast dowcip ten można z powodzeniem opowiedzieć w towarzystwie adwokatów: oni będą się z niego śmieli serdecznie. Ale wychodząc z prawa równowagi, śmiało możemy rozbawić sędziów poniższym, prawdziwym zresztą, faktem, którego nie wypada opowiadać adwokatom: Lord Eldon, umierając w Londynie w 1876 r., zapisał cały swój majątek na szpital warjatów ze słowami:

— Oddaję warjatom, com na nich zarobił.

Lord ten był adwokatem i wszystkich ludzi, który oddają się w ręce adwokatów, uważał za szalonych.

W powyższych dowcipach, które cytuję, według wzmiankowanego dzieła, najważniejszą rolę, jak widzimy, odgrywa nasz bliźni. Szanujemy go i kochamy, a on zawsze jest obraźliwy i zawsze czuje się „osobiście“ dotknięty. Drażliwość i dotykliwość bliźniego, utrudnia posługiwanie się humorem intelektualnym — z głowy. Głowa ta bowiem u bliźniego bywa częstokroć twarda. Trzeba mieć dużo odwagi, nazwanej niewiadomo czemu cywilną, aby zwracać się w podobny sposób do kogoś prosto w oczy. Gdy się tego chce uniknąć, a jednak dowcip taki opowiedzieć z humorem w towarzystwie bliźnich, którzy mogliby się czuć nim dotknięci, najlepiej zastrzec się, że niema się na myśli nikogo z obecnych. Wówczas można mieć całkowitą gwarancję, że ten ktoś napewno weźmie to do siebie. I poczuje się obrażonym. Ale nie okaże tego i będzie się śmiał z sympatycznym przymusem, może nawet głośniej od innych, a to w tym celu, aby towarzystwo nie myślało, że to niby on jest tym garbusem, sędzią, czy adwokatem.

Tegoż środka możnaby się trzymać przy opowiadaniu dowcipów o lekarzach, profesorach, literatach, malarzach, czy aptekarzach. W taki sposób możemy zawsze delikatnie dociąć komuś porządnie.

Reasumujmy, cośmy rzekli: humor intelektualny jest narzędziem wielce pedagogicznem, ale trudnem i subtelnem. I używać go trzeba precyzyjnie, i zrozumieć niełatwo. Feljetoniście sprawia on często wiele kłopotu.

Drugi rodzaj humoru, o którym wzmiankowaliśmy — to humor uczuciowy, z serca.

Naprzykład. Chirurg w uniesieniu ściska swego przyjaciela, wołając:

— O, żebyś tylko kiedy złamał rękę, lub nogę, zobaczyłbyś, cobym dla siebie uczynił!

Stary ten dowcip jest istotnie wzruszający i pobudzający do rzewnego śmiechu. Czyli do tak zwanego śmiechu przez łzy. Ale zastanówmy się poważnie. Czy naprawdę nikomu z nas nie przychodziło czasem tajemne a gorące życzenie, by ukochana przez nas osoba — mąż, żona, kochanek, kochanka — złamała rękę, lub nogę? Nawet obydwie ręce i nogi? Dlaczego w duszach naszych słaliśmy im takie życzenia? Czyżby jedynie przez żart, ot tak sobie: złam ręce i nogi! — Nie. Myśmy pragnęli tego naprawdę w skrytości serc naszych rozkochanych. Dopiero wówczas dalibyśmy poznać tej osobie, jak wielka jest nasza miłość, jak bezgraniczne przywiązanie. Dzień i noc czuwalibyśmy przy łożu cierpiącej, spełniając najniższe posługi. O, zrozumiałaby wówczas, co może miłość!

Wyznajmy cynicznie w sumieniu własnem, że oddawaliśmy się nieraz takim fantastycznym marzeniom. Był to humor z serca, czyli humor uczuciowy. Ale czy łatwo używać go w feljetonach?...

Te dwa są zasadnicze gatunki humoru. Ale i jeden i drugi musi spełniać pewien konieczny warunek: musi być oryginalny. Niepodobna wszak opowiadać każdemu garbusowi tej samej anegdoty. Aby tego uniknąć, należy uprzednio zapytać:

— Czy pan zna taki to a taki dowcip o garbusie?

TEATRY WILEŃSKIE

Kiedrzyńskiego „Szczęście od jutra"

Kiedrzyński nie wierzy w mężczyznę. Wierzy, że mężczyzna jest do luitu". Kiedrzyński proklamuje bezapelacyjnie zwycięstwo kobiety. Pomór spadł na mężczyzn, więdnie kręg pacierzowy. Kobieta zaś idzie w przyszłość wielką. Ofiara jest świadectwem młodości i potencyj życionośnych. Tylko kobietę dziś stać na ruch wewnętrzny. Eureka — znalazłem — woła Kiedrzyński. **Jestem,** to znaczy, że czynię ofiarę, **nie jestem,** to znaczy, że pudłuję, jeśli chodzi o akt nowych urodzin.

„Szczęście od jutra,', jest świetnie zbudowane. Może iść w zawody z Paryżem. Żadnych pęknieć, żadnych skonceń. Gmach, jeśli chodzi o architekturę jest rozkoszny. Gdyby Kiedrzyńskiemu jeszcze dopisało natchnienie, tobyśmy mieli epokowe dzieło. Niestety, sztuka jego jest jak balon, który pod koniec włóczy po ziemi. Pompowano dobrze i dużo. Cóż zrobić, skoro gaz jest przyciężki?

Wśród naszych pisarzy dramatycznych, Kiedrzyński jest jak lew. Kiedy jednak trzeba daleko skoczyć, pokazuje się, że ogon niedomaga. Nie chcę powiedzieć, aby ogon był u Kiedrzynskiego przyczepiony, czy doczepiony. Faktem jest, że w dobrym skoku zawadza.

Wyrwicz-Wichrowski był łepakiem, arcydziełem tępoty. Konstanty Kudliński, przemysłowiec, jest mężczyzną, na czele oskarżonych mężczyzn w trybunale Kiedrzyńskiego. Wyrwicz-Wichrowski go podpatrzył, dał mu głowę komara. Była nawet trąbka koło ust i wąsów, która krew wyciąga. Gdybyć móc przekazać taki okaz dla przyszłego świata i pokazać w epoce, kiedy mężczyźni wrócą do sił, czem byli w roku 1932? Teresa, jego żona była **Szpakiewiczowa.** Najpierw wierzymy, że to kocmołuch. Oczy nam wychodzą z orbit, kiedy zobaczymy, jak pocznie opalizować i iryzować, mając perły, suknię, uśmiech, głos żądny rozkoszy. Pani Teresa po latach suszy, pragnie siedm hojnych lat pełnych deszczu. Są rafy podwodne, ale przecież idzie do tej swojej miłości, skoro ją mąż niecnie porzucił. Objekł miłości należy do córki, do Oli, czyli do **Kamińskiej.** Cóż jednak się nie robi na tym Bożym świecie, aby nie być samą, z pustkę na dnie serca, które skowyczy po nocach, jak kiedyś Wyrzykowski na tem temat pisał drukując swe wiersze w „Życiu" krakowskiem. Zatem **Mileckiego,** narzeczonego Oli, chce pani Szpakiewiczowa dla siebie, nie dla córki. Pytamy czy wytrzyma? Córka, to jest pani Kamińska, ma specjalną żarłoczność. Pantera ta daje susa z drzewa, widać, że rozedrze matkę, skoro ta matka popadnie w sferę działania. Ten krzyk: ty go kochasz — z rozżarzonemi oczami, upitemi krwawo i ząbkami, aby matkę rozdzierać, pokazuje, ile młodości musi być w kobietach jeszcze, ile siły, ile pożądliwości zdrowej, najzdrowszego istnienia, które nie pyta się o nic i nic nie analizuje. Ileż sił jednak ma matka? Zdawało się, że jest potratowana przez słonia małżeństwa z Rudlińskim. Gdzie tam. Już idzie do celu triumfans, samica, która nie zna przeszkody.

Jest jednak przeszkoda. Wielkie perły lśnią, gruszki—kolczyki. Oczy są rozbestwione tęsknotą. W tej samej jednak chwili: dochodzi głos matczyny do serca. Głos ten rośnie, stokrotnie się rozszerza echem i echem. Wychodzi na świat. nie żadne załamanie, ale heroiczna, szekspirowska, w pełni **doskonała perypetja.** Kiedrzyński stoi w rynsztunku, głos matczyny proklamując jako alfę i omegę świata. Rola Teresy jest dla wielkiej aktorki, dla takiej Wiedryńskiej, któraby potrafiła dobyć ze siebie te wszystkie tajemnice, które mężczyzna podziwia zawsze w matce.

Milecki — Morel, już miał odjechać z matką zostawiając Olę. Nigdy, przenigdy nie zrozumie młody Morel, co za wybuchy były w Teresie, co za podziemne paroksyzmy. Trzepotał, jak motyl na szpilce. Papa i ten narzeczony wobec pantery i tej matki nagle zbudzonej, są jak dwa tłuczki do migdałów, czyli rekwizyty, należące do moździerza, tępe i bezduszne. Nigdy, przenigdy nie dowiedzą się, jaka to elektryczność była w powietrzu.

Na scenie w Lutni był Wołłejko i Jasińska-Detkowska, którzy przygotowują tę elektryczność każden po swojemu. Co to za rozkosz słuchać Wołłejkę, wielkoluda kiedy mówi cichutko, pa anielsku, dobierając słodycze, oraz jakąż rozkosz oglądać Jasińską-Detkowską, o której wie się, że nerwy ma na scenie, za sceną, jak Wołłejko, niebiańskie delicje. Niechcielibyśmy aktorsko puścić jednak Kamińskiej, nie powiedzieć jej do ucha, że musi możno uważać, aby nie powtarzać się w sztukach. W komedji Kiedrzyńskiego jest jak pantera, a byłoby dobrze odciąć mocno tę panterę od wszystkich poprzednich ról, dając jej cichsze, zdradliwe odruchy. Mogą być kolory wybuchowe, ale trochę inne, niż to widzieliśmy ostatnio choćby w dzień jubileuszu Wyrwicza, gdy Kamińska szalała na scenie. Zdaję sobie sprawę z wielkiego talentu Kamińskiej i dlatego nie chciałbym, aby często grając popadła w manierę, od której chwilami jest blisko, o parę centymetrów.

Kiedrzyński, (bo do niego chcę wrócić), konstruuje doskonałe tło dla wielkiego ruchu. Jego figury są pełne krwi i idą do rozwiązań żywiołowych. Matka już druzgocze córkę. Teraz córka szczerzy zęby. Matka zamiast córkę zagryźć, siebie nagle zagryza. Tu jest wysoka gra Kiedrzyńskiego i konieczność odważnych, przepysznych skrzydeł. Cóż robi jednak Kiedrzyński. Spycha Teresę w **kłamstwo, małe kłamstewko, maleńki akompanjament** do wielkiego, bezgranicznego bohaterstwa. To kłamstwo w ustach Teresy żenuje. Gaz zamiast wybuchnąć wspaniale, rzuca dymem i smrodem.

Szekspir by tak nie mógł sadycznie postąpić, ze swy dramatycznym płodem, jak Kiedrzyński. Obdarzyłby Teresę czyściejszemi skrzydłami. Nie w tem, co robi, bo pod tym względem Kiedrzyński, jest bez pomyłki, ale w tem, co mówi. Szekspir dałby niezrównane akordy, nie kłamstewko głupiutkie. Rozwiązałby nagle sprawę z mężem, z córką, z zięciem. Dobyłby „ja" z Teresy, jak skry, jak płomienie.

Kiedrzyński jest majstrem, nie obronił się jednak przed gadatliwością tam, gdzie musi być mowa bogów. Niedopisało go natchnienie.

Wychodząc z teatru, mając komedję Kiedrzyńskiego przed sobą, jak na dłoni, szepnąłem do siebie: tak już jest w Polsce. Nawet w owej, osobliwej godzinie, kiedy majster dobre farby położył, coś zaskrzeczy, zapiśnie i nie ruszy. To jest ów lew przysłowiowy ze słabym ogonem. Skok był, ale z poślizgnięciem, w owem miejscu, gdzie czekano na splendor.

Mieczysław Limanowski.

Dr. Krzemiański
Choroby wewnętrzne spec. żołądka i jelit przyjmuje od 12 — 2 i 4—6.
Kwiatowa 7, tel. 14 25.

Po takiem zapytaniu można wogóle już nie opowiadać. Okaże się bowiem, że albo dowcip był znany, albo zdążyliśmy już podać go w naszem zapytaniu. Widzimy tedy, jak trudno być oryginalnym. To znaczy niepowtarzalnym, samoistnym, zawsze świeżym, odrębnym, oryginalnym.

Jest jeszcze jeden czynnik, niwelujący oryginalność. Czynnikiem tym jest dobre wychowanie. Im wyższa sfera, tem mniej oryginalności, albowiem dobre wychowanie urabia ludzi na jedną modłę, pozbawiając ich oryginalnego oblicza. Wszyscy ludzie dobrze wychowani, są od frontu jednakowi. Jak eleganckie kamienice wielkomiejskie, jednakowo pomalowane i odświeżone. Ten front, rzecz prosta, nie dogadza humoryście. Szuka więc on chętnie tego, co się nazywa odwrotną stroną medalu: zachodzi od podwórza. Przygląda się człowiekowi dobrze wychowanemu w czterech ścianach jego mieszkania. Albo obserwuje go, gdy jest pijany. Człowiek dobrze wychowany staje się w takich momentach oryginalny i może być niewyczerpanem źródłem dla humorysty. A jednak człowiek dobrze wychowany nie lubi takiego podejścia, i to znowu utrudnia pracę humoryście.

Bogatym zato dla humorysty materjałem jest prostak. Nie jest on wypolerowany, jak ludzie wyższych sfer, wyraża się tak, jak czuje, nazywa rzeczy po imieniu, nie zna subtelności i delikatności. Dlatego też budzi zdrowy, naturalny śmiech. I może właśnie z tego powodu, ludzie dobrze wychowani lubią najbardziej ten gatunek humoru, który nie nadaje sięv do użycia w przyzwoitem towarzystwie. Nie nadaje się do głośnego użycia. To też w obecności dam humor taki zwykliśmy wyładowywać szeptem, odprowadzając nieco swego rozmówcę na stronę. Nie szkodzi wszakże, jeśli dama będzie mimowoli podsłuchiwała. Jeśli zrozumie niech jej to pójdzie na zdrowie. Jeśli nie zrozumie, niech zapamięta dowcip, aby zapytać potem przyjaciółki, przyjaciela, ewentualnie męża.

Dziedzina jędrnego humoru jest najobfitsza, najpopularniejsza i najłatwiejsza. Pod względem wartości śmiechotwórczych — niezastąpiona. Działa szczególnie dobrze na starszych panów. Po dobrej kolacji sprzyja konkokcji. Dla feljetonisty, mogłaby się stać nieprzebraną skarbnicą żartu, lekkości, kalamburu i inwencji.

Wadę jej wszakże stanowi to, że nie nadaje się ona do dobrego towarzystwa. Chyba szeptem, No, a feljeton trudno pisać szeptem. Cel jego właśnie jest — być głośnym.

Powiedziawszy to wszystko, wyprowadźmy konkretne wnioski. Po pierwsze: trudno pisać feljeton z humorem z głowy, bo można dotknąć bliźniego; po drugie: trudno pisać z humorem uczuciowym, bo można dotknąć bliźniego; po trzecie: trudno pisać z jędrnym humorem, bo nie nadaje się on do głośnego używania.

Cóż więc pozostaje? Chyba zastrzec się zgóry, że niema się na myśli nikogo z czytelników....

Wysz.

Zakończenie lustracji placówek B.B.W.R.

W POW. OSZMIAŃSKIM

W ostatnich dniach ubiegłego tygodnia Kierownik Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR. poseł Stanisław Dobosz uczestniczył na zebraniach Komitetów Gminnych BBWR. w Holszanach, Dziewieniszkach i Graużyszkach, wygłosiwszy przy tej okazji referaty na temat obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej w Państwie, oraz wysłuchawszy szeregu petycyj ludności, wymagających interwencji u odpowiednich czynników, bądź też bezpośredniego załatwienia ze strony władz BBWR.

Na tych zebraniach omówione zostały zagadnienia: 1) rynku zbytu dla lnu i surowców krajowych; 2) pożyczek na zasiewy dla ludności z miejscowości dotkniętych w r. ub. klęską gradobicia; 3) sprawa przeprowadzenia nowej klasyfikacji ziemi, podlegającej opodatkowaniu, a temsamem zmniejszenia wymiaru podatkowego; 4) sprawa serwitutów i dokończenia komasacji, oraz 5) sprawa obniżenia cen na wyroby skartelizowane i monopolowe, szczególnie na żelazo, cukier, sól i naftę. Na wszystkich zebraniach Komitetów Gminnych BBWR. wspomnianego powiatu uczestniczyli wespół z posłem Doboszem członkowie prezydjum Rady Powiatowej w Oszmianie pp. burmistrz Józef Zubiel i kierownik Sekretarjatu Powiatowego BBWR. Jan Koneczny.

W ostatnim dniu lustracyjnego objazdu w powiecie, poseł Dobosz uczestniczył na posiedzeniu prezydjum Rady Powiatowej w Oszmianie, na którem pod przewodnictwem prezesa p. dyr. Antoniego Łokuciewskiego przepracowany został materjał rzeczowy z zebrań gminnych i ustalone zostały wytyczne najbliższej pracy organizacyjnej B. B. W. R. w powiecie oszmiańskim.

OGÓLNY OBRÓT P. K. O.

W PIERWSZYM KWARTALE R. B. WYNIÓSŁ PRZESZŁO

6 MILJARDÓW ZŁOTYCH

Samowola czy kpiny?

W końcu stycznia rb., a więc w niespełna miesiąc od chwili objęcia komunikacji miejskiej w Wilnie przez Tow. Miejskich i Międzymiastowych Komunikacyj Autobusowych i prawdopodobnie na tle osławionych machinacyj Towarzystwa z nadużywaniem nazwisk szeregu poważanych osobistości wileńskich dla jego celów kupieckich, do Rady Miejskiej wpłynął wniosek o zbadanie działalności koncesjonarjusza komunikacyjnego i stwierdzenie, o ile wykonuje on przyjęte na siebie umową zobowiązania.

Wyłoniona wtedy specjalna komisja radziecka, zobowiązała się dostarczyć Radzie w ciągu jednego miesiąca relację o przeprowadzonych przez siebie w tych materjach dochodzeń i prac.

Od owego posiedzenia Rady upływa już zgórą 4 miesiące i aczkolwiek wyznaczony termin złożenia sprawozdań przez komisję wykazuje 3 miesiące opóźnienia, dotąd nie słychać o całej tej sprawie, zaś jako świadectwo, że się coś wogóle robi, uznać można złożone w kwietniu, na posiedzeniu Rady, oświadczenie jednego z p. radnych, że komisja pracuje i jest na dobrej drodze ku wykonaniu zleconych jej zadań, jak również zapowiedź p. prezydenta miasta, uczyniona w prawdopodobnie w porozumieniu z komisją, że relacje z jej prac zakomunikowane zostaną Radzie w czerwcu.

Ponieważ działalność dotychczasowa T-wa Miejskich i Międzymiastowych Kom. Autob. budzi szereg zastrzeżeń, gwoli dopomożenia radzieckiej komisji arbonowej w jej ciężkiej (jak się okazuje — bo długo coś trwającej) pracy, postaramy się ze swej strony zwrócić uwagę na niektóre momenty działalności wileńskiego koncesjonarjusza komunikacyjnego, który, zdaniem naszem, najjaskrawiej i najdobitniej świadczą o nieliczeniu się jego z przyjętemi na siebie zobowiązaniami.

Ponieważ materjałów w tej sprawie jest dużo i ponieważ nie sposób jest omówić ich w jednym artykule, postaramy się rozłożyć je na szereg numerów, by dać naszym czytelnikom pojęcie o działalności dotychczasowej t. zw. Arbonu (nazwa nieoficjalna, niemniej zwyczajowo przyjęta już w Wilnie) w całokształcie.

KOMUNIKACJA, NA KTÓRĄ LICZYĆ TRUDNO.

Dziś pomówimy o sprawie budzącej w najszerszych kołach publiczności słuszne niezadowolenie, — o częstotliwości ruchu.

W toku pertraktacyj o koncesję komunikacyjną w Wilnie, Arbon deklarował gotowość uruchomienia pewnej określonej ilości wozów. Początkowo mówiło się o 36-ciu, potem o 40-tu autobusach, prócz dwóch t. zw. autokarów wycieczkowych.

Umowa zawarta z miastem wyznaczała termin trzymiesięczny, jako okres organizacyjny przedsiębiorstwa, w ciągu którego to okresu musiałoby on zrealizować wszystkie swe zobowiązania, dotyczące stworzenia normalnej komunikacji.

Termin ten upłynął w dniu 30 marca rb.

Faktem jest, że ilość wozów pozostających w rozporządzalności dyrekcji „Arbonu", , co nie znaczy, by wszystkie one były w ruchu, jest niższą nie tylko od maksymalnie zapowiadanej (42), ale nawet od deklarowanej przy wstępie do pertraktacyj z m. Wilnem (36).

Nieposiadanie przez Arbon odpowiedniej ilości wozów odbija się: 1-o na zmniejszeniu częstotliwości ruchu oraz 2-o na nadmiernem zwiększeniu szybkości jazdy.

Umowa Arbona w miastem przewidywała, że na linjach głównych (1-sza 2-ga, 3-cia) autobusy kursować mają w odstępach czasu nie większych, niż co 5 minut, zaś na pozostałych nie rzadziej co 8—10 minut.

Stan faktyczny pod tym względem jest taki: na linji nr. 1 autobusy kursują co 6—7 minut, na linji nr. 2 — co 8—9 mint,, na linji nr. 3 — co 7—9 minut, na linji nr. 4 — co 19 minut (!), na linji nr. 5 — co 15 minut, na linji nr. 6— mniej więcej tak samo jak na linji nr. 5.

Taka jest częstotliwość ruchu w ciągu dnia od godz. 8-ej wiecz. a często i wcześniej nieczynna jest linja nr. 5, zaś z pozostałych linij stopniowo wycofywane są wozy, co, rzecz prosta, zmniejsza i tak mała intensywność ich kursowania.

Ilość godzin kursowania autobusów na dobę określona jest w umowie na 16 godzin (7—23). W dnie świąteczne jednak komunikacja rozpoczyna się z reguły później (około godz. 8 m. 30).

Podobnie ze względu na nocne pociągi na linjach 1, 2, 6, ostatnie odchodzące z dworca autobusy winny wyruszać o godz. 12 min. 30 w nocy. Stan faktyczny pod tym względem jest taki, że wyruszają one o godz. 23 m. 25, t. j. o godzinę wcześniej.

JAK SIĘ BRONIĆ?

Nieuruchomienie przez Arbon odpowiedniej ilości wozów w ciągu okresu organizacyjnego zaopatruje miasto w odpowiednie sankcje materjalne w stosunku do niesolidnego kontrahenta. Sankcje te ujęte zostały umową w ten sposób (art. 5 umowy):

„W wypadku stwierdzenia po 3-ch miesiącach od uruchomienia komunikacji protokularnie niezastosowania przez przedsiębiorcę przepisu niniejszego paragrafu (określającego częstotliwość ruchu— przyp. red.) Magistrat wzywa pisemnie przedsiębiorcę do uregulowania ruchu, w razie nieuczynienia tego w ciągu tygodnia — Magistrat może wyznaczyć karę do tysiąca złotych,, w razie zaś dalszej zwłoki,— magistrt może za każde następne 2 tygodnie zwłoki wymierzyć kary do 5000 złotych.... Po upływie 6 dalszych tygodni Magistrat ma prawo ostatecznie rozwiązać umowę".

Powyższy artykuł umowy zacytowaliśmy, aby wskazać, jak dalece szkodliwem jest opóźnienie relacyj z prac radzieckiej Komisji Arbonowej, bez których Magistrat ma, w stosunku do swego kontrahenta, ręce związane.

BEZPIECZEŃSTWO, CZY NIEBEZPIECZEŃSTWO RUCHU?

Waga netto autobusu arbonowego wynosi 4500 kg.

Jasnem jest, że przy tam ogromnym ciężarze, powiększonym wagą jadących osób, operowanie maszyną w specyficznych wileńskich warunkach terenowych wymaga wyjątkowej ostrożności.

Nic też dziwnego, że władze nadzorujące ruch kołowy w Wilnie (policja) żądają ścisłego przestrzegania przepisów o szybkości jazdy w mieście.

Arbon przepisy te łamie ustawicznie, chcąc w ten sposób wyrównać swe braki dla częstotliwości ruchu, powstałe w związku z małą ilością wozów.

Okazuje się, że na te stosunki lekarstwa nie stworzą nawet protokuły policyjne, sporządzane za nadmierną szybkość jazdy, a znamy wypadki takiego np. stałego kursowania autobusów po Antokolu z szybkością około 50 km. na godz.

Jaką sytuację pod względem bezpieczeństwa ruchu stwarza system jazdy, pomówimy w następnym numerze.

Kim.

KRONIKA wileńska

WTOREK Dnia 31 Anieli ntro Jakóba

Wschód słońca g. 3 44

Zachód słońca g. 20 12

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U.S.B. w Wilnie.

Z dnia 30 1932 r.

Ciśnienie średnie: 758.
Temperatura średnia: +19.
Temperatura najniższa: +12.
emperatura najniższa: +12.
Opad: ślad.
Wiatr: wschodni.
Tendencja: spadek.
Uwagi: pochmurno, przelotny, drobny deszcz.

MIEJSKA

— **Rada Miejska.** — Z uwagi na potrzebę zakończenia niektórych zestawień posiedzenie Rady Miejskiej zostało przesunięte na dzień 9 czerwca.

Sprawa pionów i związane z tem wyniki badań specjalnej komisji będzie m. in. rozpatrywana na tem posiedzeniu.

— *DALSZA KONFERENCJA BUDŻETOWA.* Na dzień 1 czerwca magistrat zwołuje kolejną konferencję w celu omówienia sytuacji finansowej miasta.

Narada ta ma ścisły związek z potrzebą dalszej kompresji budżetu miejskiego o nowe 100 tysięcy złotych.

W toku spraw nad układaniem preliminarza okazało się, że strona dochodów wobec spadku wpływów nadal staje się nierealna i tylko umniejszenie całego szeregu pozycyj po stronie wpływów może nadać budżetowi właściwy charakter.

— **Przegląd pojazdów.** — Miejski wydział komunikacyjny ustalił już termin dorocznej rejestracji pojazdów konnych i dorożek kursujących w mieście. Przegląd odbędzie się na placu Łukiskim w dniach 15, 16 i 18 czerwca.

— *NOWE JEZDNIE.* Prace przygotowawcze do rozpoczęcia robót przy zmianie nawierzchni jezdni w mieście są już na ukończeniu. Właściwe roboty rozpoczną się w połowie czerwca na ulicy Zamkowej, gdzie ułożona ma być kostka kamienna. Następnie zmieniona zostanie jezdnia na ul. Wielkiej i Wileńskiej.

AKADEMICKA

— **Z Koła Polonistów.** — We wtorek dn. 31 maja 32 r. odbędzie się w lokalu Koła Polonistów zebranie sekcji historyczno - literackiej z referatem kol. H. Lenkówny p.t. „Walka o treść", K. Irzykowskiego. Początek o godz. 19-ej. Goście mile widziani.

Fotografje z dziesięciolecia są do nabycia w Kole Polonistów po 90 gr.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **163 Środa Literacka o Budapeszcie i Kongresie Pen - Klubów** — odbędzie się jutro o godz. 8,30 wiecz. Zagai ją prof. Marjan Zdziechowski, znawca i przyjaciel Węgrów, poczem Witold Hulewicz opowie o swych wrażeniach z Budapesztu i z 10-go Międzynarodowego Kongresu Pen - Klubów odbytego w tem mieście od 15 do 20 maja rb. Zjazd ten obfitował w doniosłe uchwały i dokonał reorganizacji światowego zrzeszenia. pisarzy P.E.N. Delegacja polska odegrała na nim wybitną rolę. Na zakończenie Środy zaproszona z Warszawy znana pianistka J. Wysocka - Ochlewska wykona szereg utworów muzycznych.

— **Wileńskie Towarzystwo Lekarskie.** — 19-te Posiedzenie Naukowe odbędzie się we środę dnia 1 czerwca 1932 roku o godz. 20 w sali własnej przy ul. Zamkowej nr. 24 z następującym porządkiem dziennym:

1) odczytanie protokółu ostatniego posiedzenia, 2) dr. D. Kenigsberg — Przypadek naevus pigmentosus papillosus —z pokazem chorego. 3) dr. H. Rudziński — Stan sanitarny województwa wileńskiego.

— **Z Izby Lekarskiej.** — Zarząd Wileńsko - Nowogródzkiej Izby Lekarskiej przypomina pp. lekarzom, że druga kwartalna rata podatku dochodowego wyrównawczego od uposażeń służbowych, otrzymanych w ciągu roku 1931, winna być wpłacona do dnia 5 czerwca rb. bezpośrednio w kasach odnośnych urzędów skarbowych lub za pośrednictwem PKO.

Pieniądze od płatników przyjmuje oraz informacyj udziela kancelarja Izby Lekarskiej do dn. 3 czerwca rb.

SZKOLNA

— **Dyrekcja b. Liceum S.S. Wizytek** podaje do wiadomości , że z początkiem roku szkolnego 1932—33 Liceum przekształca się na Gimnazjum z prawami kategorji B. Egzamina wstępne do klas gimnazjalnych I, II, III i IV oraz licealnej V-ej ii kl. wstępnej odbędą się dnia 20 czerwca b.r.

— **Liceum im. Filomatów w Wilnie** z prawami szkół państwowych przyjmuje zapisy codziennie od g. 10-ej do 2-ej (Żeligowskiego 1—2).

Egzamina do kl. wstępnej i I-szej można składać od 1-go czerwca, do wszystkich klas od 21—25-go czerwca.

W kl. I, II, III program gimnazjalny.

Opłata w kl. wstępnej i I-ej—20 zł. miesięcznie.

RÓŻNE

— **Z wystawy „Niezależnych".** Zarząd T-wa „Niezależnych Artystów Sztuk Plastycznych" komunikuje, że zwiedzającym wystawę T-wa, mieszczącą się w ogr. po-Bernardyńskim, w dn. 1, 2, 3, 4 i 5 czerwca — **zostaną wydane 3 bezpłatne premje** artystyczne, **a mianowicie:**

I premja — obraz olejny artysty T. Schwanebacha, przeznaczony dla osób, które zwiedzą wystawę w dniu 1 i 2 czerwca; II premja — obraz olejny artysty C. Znamierowskiego — przeznaczony na 3 i 4 czerwca; i III premja — obraz olejny artystki E. Sienkiewicz-Przyałgowskiej — przeznaczony na dzień 5 czerwca.

Wymienione premje są do obejrzenia w lokalu wystawy. Opłata za wstęp pozostaje dotychczasowa — 50 groszy.

Rozlosowanie premij nastąpi w dn. 5 czerwca w godz. 19 — 20 w lokalu wystawy i wyniki zostaną ogłoszone w prasie, w dniu 7 czerwca.

— **Obozy nad granicą.** — Opracowane zostało przyjęcie wycieczek młodzieży szkolnej i harcerzy, którzy przybędą do obozów letnich na pogranicze polsko - sowieckie i litewskie. Ogółem przybędzie 2540 uczniów i harcerzy, dla spędzenia lata w obozach, urządzonych przez KOP.

— **Sprostowanie.** — Do wczorajszego feljetonu, składanego w pośpiechu, wkradła się wielka ilość błędów zecerskich. Nie wypisując ich litanji, zwracamy uwagę tylko na zniekształcone nazwisko ś.p. prof. Z. Smogorzewskiego, którego nieoczekiwanie nazwano prof. Smorgońskim.

ULE, MIODARKI
Węzę sztuczną,
różne narzędzia i przybory pszczelarskie
poleca
ZYGMUNT NAGRODZKI
Wilno, Zawalna Nr. 11-a.

TEATR I MUZYKA

— **„Awantura w raju" w Bernardynce.** —Dziś we wtorek 31 maja o godz. 8,15 wieczorem porywająca humorem i dowcipem farsa Arnolda i Bacha „Awantura w raju"

Jutro we środę 1-go czerwca o godz. 8 min. 15 wiecz. „Awantura w raju".

— **Nagrodzona komedja Kiedrzyńskiego w Lutni.** — Dziś we wtorek 31 maja o godz. 8,15 wiecz. nagrodzona komedja St. Kiedrzyńskiego pt. „Szczęście od jutra".

Jutro we środę 1-go czerwca o godz. 8 min. 15 wiecz. „Szczęście od jutra".

— **Ostatnie przedstawienia szkolne „Zemsty" w Lutni.** — Dziś we wtorek 31 maja i jutro we środę 1 czerwca o godz. 11,30 rano — w porozumieniu z Kuratorjum Okr. Szkolnem — dyrekcja teatrów urządza dwa ostatnie przedstawienia wybornej komedji Al. hr. Fredry, pt. „Zemsta", przeznaczone specjalnie dla młodzieży szkolnej.

— **Wesoły wodewil „Polacy w Ameryce"** w Bernardynce. — Najbliższą premjerą w teatrze Letnim w Bernardynce będzie wesoły śpiewno - muzyczny wodewil „Polacy w Ameryce" osnuty na tle wrażeń z pobytu naszych emigrantów w Ameryce.

— **„Nieuchwytny" Vallace'a w Lutni.** — Teatr Lutnia w przyszłym tygodniu wystąpi z premjerą niesamowitej detektywistycznej sztuki wielkiego Vallace'a p.t. „Nieuchwytny".

— **Park Sportowy im. gen. Żeligowskiego.** — Wtorek dn. 31 maja 1932 r.: 1) Koncert Wil. Orkiestry Symfonicznej. Dyryguje M. Salnicki, 2) Koncert nadkantora Mojżesza Kusewickiego.— Początek o godz. 8,15 wiecz.

CO GRAJĄ W KINACH?

Pan — „U 13".
Heljos — Ta inna.
Casino — Monte Carlo.
Hollywood — Kurjer carski.
Światowid — „iGilotyna".
Stylowy — Truciciel.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Kto strzelał na Konduktorskiej?** —Notowaliśmy w niedzielę, że na ul. Konduktorskiej został ciężko postrzelony w żołądek Piotr Biesikirski (Raduńska 22). Przypuszczenia, że strzały oddane zostały w pościgu, sprawdziły się. Biesikirski wraz z innym osobnikiem usiłował okraść ogród Adama Jancewicza przy ul. Horodelskiej 22, co zauważono. Jancewicz chciał zatrzymać złodziei i użył broni. Jedna z kul zraniła właśnie uciekającego przez ogrody Biesikirskiego.

— **KRADZIEŻ Z PRZEDPOKOJU. —Z lokalu Tow. Przyjaciół Nauk w czasie odbywającego się tam doroczne go posiedzenia skradziono palto letnie —własność dyrektora archiwum w Wilnie p. W. Studnickiego.**

— **ŚMIERĆ W STUDNI.** — W czasie kopania studni, wpadł do głębokiego dołu Stanisław Della, mieszkaniec Bieniakoń, ponosząc śmierć na miejscu.

— **POCISK ROZSZARPAŁ CHŁOPA.** — W lesie w pobliżu wsi Stachowce (Postawy) podczas palenia gałęzi nastąpił wybuch pocisku armatniego, jaki przypadkowo zgarnięto wraz z odpadkami drzewnemi.

Siłą wybuchu kilku chłopów zostało kontuzjowanych i odrzuconych na kilkanaście metrów, jeden zaś z nich Jakób Szaban — został ciężko ranny. Przewieziono go do szpitala.

Z POGRANICZA

— *KONIOKRADZI.* Na pograniczu polsko - litewskiem zlikwidowano szajkę, która trudniła się kradzieżami koni na wsi i przemycała je na teren litewski. Aresztowano 7 koniokradów z Wincentym Bogusławowiczem na czele, pochodzącym z Janowa. Wśród zatrzymanych znajduje się 2 handlarzy żydów, którzy konie kradzione od przemytników skupywali.

Szajka grasując od lutego br., zdołała w ciągu 3 miesięcy skraść przeszło 35 koni.

— ZNISZCZONE PRZEWODY.. — Wczoraj na szlaku Miory — N. Pohost zniszczona została linja telefoniczna. Również zniszczone zostały przewody KOP. Złoczyńcy po zerwaniu linij zabrali ze sobą drut.

— *AGITATORZY HITLERA NA NASZEM TERYTORJUM.* Pod Filipowem na pograniczu polsko-pruskiem zatrzymano dwóch osobników, którzy kolportowali wśród włościan polskich defetystyczną literaturę. Aresztowani pochodzą z Prus Wschodnich i należą do stronnictwa Hitlera.

Zatrzymanych Prusaków skierowano do dyspozycji władz ledczych.

CUKIER W WORKACH JUTOWYCH KRZEPI PLANTATORA JUTY.

Zwolnienie Pleczkajtisa z więzienia

Władze niemieckie zwolniły z więzienia lit. emigranta politycznego Hieronima Pleczkajtisa. Chwilowo Pleczkajtis zamieszkał w Berlinie..

Jak wiadomo, Pleczkajtis odsiadywał karę za nielegalne przekroczenie granicy niemieckiej, oraz za przychwytanie go z bronią i materjałami wybuchowemi.

Przyczyna pożaru objektów kolejowych

WILNO. — Onegdajszy pożar w warsztatach stolarskich przy ulicy Kolejowej, jak się okazuje, wynikł wskutek defektu w instalacji elektrycznej.

Miejsce wypadku zlustrowała w niedzielę specjalna komisja, która znalazła, że ogień powstał od krótkiego spięcia.

Tak w stolarni, jak i w stołówce przewody elektryczne były przestarzałe, co w konsekwencji doprowadziło do wypadku.

Łatwopalny materjał, jaki się znajdował w warsztatach spowodował, że ogień szybko się rozszerzył, tak, że w chwili przybycia straży ogniowych— cały budynek stał w ogniu. Mimo niezmiernie utrudnionej akcji ratowniczej drużyny kolejowe, jeszcze przed przybyciem straży, zdołały wynieść z palącego się budynku część przyrządów i materjałów, co znakomicie przyczyniło się do lokalizacji ognia i umniejszenia strat z powodu katastrofy wynikłych.

Warsztaty były własnością dyrekcji kolejowej, która w tym wypadku jest poszkodowana na kilkadziesiąt tysięcy.

Dziecko zabite na granicy

WILNO. W pobliżu majątku Rozmonty w gm. Mikołajewszczyzna (Dzisna), koło słupa granicznego znaleziono dziecko zastrzelone w wieku 2 lat. Chłopiec ten z ojcem i matką uciekał z Rosji Sowieckiej i został zabity już na naszem terytorjum. Rodzice jego padli na ziemi sowieckiej.

Aresztowanie kasjera związku garbarzy

WILNO. — Został zatrzymany kasjer związku przemysłowców garbarskich w Wilnie, Kazimierz Stefanowicz, któremu zarzuca się przywłaszczanie składek członkowskich, wpłacanych do związku przez zrzeszonych.

W ten sposób niedobory sięgają bezmała 2 tysięcy złotych. Aresztowanie Stefanowicza nastąpiło po zakończeniu dochodzenia prokuratorskiego, które potwierdziło nadużycia.

Gehenna robotników sowieckich

Ostatnio na odcinkach Michniewicze, Kozdrowicze, Iwieniec, Suchodoszczyzna zatrzymano kilka grup chłopów Białorusinów, którzy zbiegli z robót polnych w kołchozach sowieckich Opowiadają oni, że źle byli odżywiani, a pracować musieli w ciągu 14 godzin na dobę i to bez przerwy.

W rejonie Wilejki zatrzymano innego chłopa, który zbiegł na teren polski. Uciekinier omdlewał z wycieńczenia. W ciągu trzech dni nie otrzymywał jedzenia za karę, że jakoby nieintensywnie pracował.

Z DESZCZU POD RYNNĘ

ZAMIAST WIĘZIENIA DOM WARJATÓW

Sprawa Władysława Przychodzkiego, która między innemi znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego, jest nadzwyczaj charakterystyczną, jeżeli chodzi o środki i argumenty, jakich używał w obronie oskarżonego adwokat, i stwierdzenie, jak można obalić niewzruszalny, zdawałoby się, akt oskarżenia.

Sama historja jest dość pospolita.

W jednej z restauracyj przy ul. Bazyljańskiej, będąc w stanie nietrzeźwym, wszczynają między sobą bójkę Przychodzki i jego towarzysz, Franciszek Stankiewicz.

Padają przekleństwa i ciosy pięścią. W rezultacie, zdający sobie sprawę z niebezpieczeństwa dalszej bójki Stankiewicz wycofuje się i opuszcza piwiarnię. Wówczas przeciwnik jego chwyta nóż, wybiega na ulicę i tam w mrokach nocy zadaje nim Stankiewiczowi kilka ran, od których ten po odwiezieniu do szpitala umiera.

W wyniku przeprowadzonego śledztwa Przychodzki zostaje postawiony w stan oskarżenia z art. 458 i odpowiada przed Sądem Okręgowym.

Obrona oskarżonego przedstawia dowody, że jest on dotknięty nieuleczalną chorobą, t. zw. epilepsją i jako taki nie może odpowiadać za swe czyny. Wywody te spotykają się z uznaniem Sądu, który postanawia sprawę odroczyć, Przychodzkiego zaś odesłać na badanie do Kliniki Psychjatrycznej U. S. B.

Dwumiesięczny pobyt w klinice potwierdza częściowo tezy obrony, albowiem stwierdza, że istotnie Przychodzki cierpi na epilepsję, zdradza nadzwyczajną impulsywność, jeżeli chodzi o podniety zewnętrzne, słowem, przedstawia typ człowieka, niepoczytalnego w chwilach uniesienia.

Orzeczenie to jest szczegółowo badane na ponownej rozprawie, jednakże Sąd postanawia poddać oskarżonego jeszcze dodatkowemu zbadaniu na miejscu przez lekarza mjr. Malinowskiego. Badanie to wypada na niekorzyść Przychodzkiego. Dr. Malinowski dostrzegł w nim coprawda skłonność do chwilowych zaburzeń umysłowych, lecz nie w tym stopniu, ażeby zaburzenia te mogły powodować zupełną nieświadomość w chwilach dokonywania jakichkolwiek czynności.

W wyniku procesu Sąd przychyla się do wywodów dr. Malinowskiego i uwzględniając okoliczności łagodzące, (w tym wypadku działanie w stanie pijanym), skazał oskażonego na zamknięcie w więzieniu przez 1 rok.

Pozostała atoli rozbieżność, jaka zachodziła pomiędzy orzeczeniem kliniki, którą wydali znany w Wilnie psychjatra dr. Podwiński i dr. Jankowska, a tem, co powiedział o oskarżonym dr. Malinowski.

Sprzeczność ta stała się właśnie atutem w ręku adwokata Kulikowskiego, który w obronie oskarżonego występował wczoraj w Sądzie Apelacyjnym.

Adwokat Kulikowski w swej mowie przedstawił swego klijenta jako człowieka chorego umysłowo, zbił orzeczenie dra Malinowskiego i w rezultacie uzyskał to, że Sąd Aplacyjny uznał Przychodzkiego za chorego umysłowo i jako takiego uniewinnił. Jednakże na mocy art. 39 K. K. postanowił jednocześnie umieścić go w szpitalu dla umysłowo chorych. Przy odczytaniu wyroku oskarżony, który odpowiadał z wolnej stopy, znajdował się na sali. Zdziwił się przeto niezmiernie, gdy usłyszał, że został uniewinniony, ale jednocześnie na twarzy jego pojawiło się zdziwienie i rozpacz na wieść o przymusowem zamknięciu go za kratami szpitalu dla warjatów.

p.w.

Obchód 60-lecia zgonu S. Moniuszki

UROCZYSTOŚCI W WILNIE

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu obchodu 60-lecia zgonu M. Moniuszki, ustalony został porządek uroczystości, które jak donosiliśmy, odbędą się w całej Polsce 4 i 5 czerwca.

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO

W kościele św. Jana odbędzie się w niedzielę 5 czerwca o godz.10 rano uroczyste nabożeństwo. Utwory religijne Moniuszki wykonają połączone chóry wil. Związku Tow. Śpiewaczych i muzycznych pod dyrekcją prof. Kalinowskiego.

POCHÓD I SKŁADANIE WIEŃCÓW

Po nabożeństwie wyruszy z kościoła św. Jana pochód z wieńcami i sztandarami, Stowarzyszenia, związki, organizacje, oraz młodzież szkolna, udadzą się na ul. Wileńską do pomnika S. Moniuszki, gdzie u stóp pomnika złożone zostaną wieńce.

Podczas składania wieńców, zjednoczone chóry wykonają pieśni Moniuszki. Nad porządkiem pochodu czuwać będzie p. Mieczysław Tomaszewski.

KONCERTY ORKIESTR WOJSKOWYCH.

W sobotę 4 czerwca o godz. 5 po poł. odbędzie się w parku im. Żeligowskiego koncert połączonych orkiestr wojskowych 1, 5. 6 p.p. Leg. pod dyrekcją kapelmistrzów por. F. Koseckiego, por. M. Kościeszy, kpt. Reszke. Wejście do ogrodu 20 gr. Miejsca siedzące 50 gr.

W niedzielę 5 czerwca o godz. 12 w poł. odbędą się popularne koncerty orkiestr wojskowych na następujących placach: Sołtaniszki, — w pobliżu kościoła, Zakret — park uniwersytecki, Plac Orzeszkowej, Plac Łukiski, Zarzecze — rynek, ul. Popławska, Kalwaryjska — rynek, Łosiówka, Antokol — rynek i Plac przed Ratuszem. Przed koncertami odbędą się krótkie przemówienia o twórczości Moniuszki. Program koncertów składa się wyłącznie z utworów Moniuszki.

WIELKI KONCERT ZESPOŁOWY

W niedzielę 5 czerwca w parku im. Żeligowskiego, odbędzie się wielki koncert zespołowy. Udział biorą: chóry wil. Związku Tow. Śpiewaczych „Echo", „Lutnia", „Hasło", Drukarzy, Pocztowcy chór Konserwatorjum wil., okręgowy chór nauczycielski (300 osób), oraz wileńska orkiestra symfoniczna i soliści: Wanda Hendrich i Zofja Bortkiewicz-Wyleżyńska. Dyrygent Adam Wyleżyński.

W programie: Kantata „Milda", wyjątki z op. „Flis", „Halka", „Hrabina", „Straszny dwór" oraz pieśni.

Wejście 30 gr. — ulgowe 20 gr. — Miejsca siedzące 60 gr.

W razie niepogody koncerty przełożone zostaną na następną niedzielę 12 czerwca.

WYSTAWA PAMIĄTEK MONIUSZKOWSKICH

W jednym z pawilonów po-wystawowych w ogrodzie Bernardyńskim otwartą zostanie w pierwszej połowie czerwca wystawa pamiątek Moniuszkowskich.

Cenny zbiór eksponatów sprowadzony zostanie z Warszawy, uzupełniony pamiątkami, istniejącemi w Wilnie

Dzięki staraniom komitetu, udało się pozyskać eksponaty od p. E. Wrockego, L. Uziębły, A. Zawadzkiego Tow. Przyjaciół Nauk i Bibljoteki im. Wróblewskich.

SPORT

WYNIKI RAJDU MOTOCYKLOWEGO

WILEŃSKIE T-WO C. i M. ZWYCIĘŻĄ DRUŻYNOWO

W poprzednim numerze nie mogliśmy podać wyników rajdu, gdyż komisja sędziowska dopiero wczoraj ogłosiła swoją decyzję.

W kategorji 750 ccm. maszyn pierwsze miejsce zajął Aramowicz (W. K.M.) na Indjanie uzyskując 82 pkt. Drugie miejsce przyznano Antoszewiczowi (W. K. M.) na 1200 ccm. Harley'u.

Kateg. 500 ccm. — Bohdanowicz (W. K. M.) na Motosacoche przed Urmiarzem (W. T. C. i M.) na „BSA".

W tej kategorji czwarte miejsce przyznano sprawcy niefortunnego zajścia na mecie — Machnowieckiemu (ZAKS.) Gdyby nie 35 punktów karnych, jakie przyznano mu za uszkodzenia maszyny, kto wie jakby się ułożyła kolejność miejsc.

Pimonow (najmłodszy), zajął zaledwie 7 miejsce, jakkolwiek startował na b. dobrej maszynie i typowany był na zwycięzcę.

Kateg. 350 ccm. Pierwszy Kleber (W. T. C. i M.) na „Praga" — 56 pkt., przed Hermanowiczem (Wil. T. C. i M) „F-N" — 37 pkt. i Morozem (Wil. T. C. i M.) „F-N" — 34 pkt.

W tej kategorji rekord pobił Baranowski (ZAKS), uzyskując 230 pkt. karnych.

Kateg. 250 ccm. Bastuński (ZAKS.) na „DKW" 16 pkt. dodatnich przed Rudomińskim (ZAKS) na „Puchu", n. b. rozbitym przez Machnowieckiego — 10 pkt. ujemnych.

Wszyscy zawodnicy — zdobywcy pierwszych miejsc otrzymują nagrody „Dziennika" w postaci plakietek, pozatem nagrodę firmy Dinces dla Klubu, którego zawodnicy zdobyli w sumie największą ilość punktów, przyznano Wil. Twu Cyklistów i Motorzystów, którego zespół o jeden punkt wyprzedził motorzystów, zgrupowanych w Wojsk. Kl. Motocyklowym.

Nagrodę firmy „Motosacoche" zdobył Bohdanowicz, „Praga" Kleber „F-N" — Hermanowicz Dunlop,— Bohdanowicz, „BSA" — Urmiarz i Touring-Klubu, nagroda pocieszenia — Baranowski.

Rozdanie tych nagród nastąpi prawdopodobnie w piątek, przedtem jednak zobaczymy je w jednej z witryn wystawowych na Mickiewicza. *(t)*

Przegląd Kobiecy — czerwiec. J. Kiewniarska wzywa niewiasty do walki o piękność, która dla płci pięknej jak twierdzi autorka, jest walką o życie. Głębokie uwagi na temat blondynek, brunetek i rudych oraz jeszcze głębsze i słuszniejsze na temat sypialni i bezsenności (jedno łóżko czy dwa, razem czy zosobna?) — kreśli ktoś niepodpisany. Pozatem — imponujący przegląd mody pod hasłem (mężczyźni tego nie rozumieją!): „Moda się staje coraz bardziej praktyczna!"...

Przegląd Współczesny — maj zawiera następującą treść:

Juljusz Kleiner — Etyczne wyznanie wiary Goetego, Aleksander Łotocki — Zagadnienie religijne w ZSRR.., Tadeusz Dobrowolski — Osamotnienie sztuki, — Przyczynek do poznania świadomości estetycznej tłumu i elity, Michał A. Heilperin — Na przełomie historji gospodarczej, — Uwagi o kryzysie światowym, Tadeusz Sinko —Plan Zjazdu Kochanowskiego, Henryk Barycz — Z historji związków kulturalnych między Rzymem a Polską w 18-tym wieku.

IM DALEJ W LAS

Magistrat wileński posiada swój las miejski. W lesie miejskim trzeba było postawić gajówkę. Aby postawić gajówkę, trzeba było drzewa. Z drzewa trzeba było zrobić deski. Aby z drzewa zrobić deski, trzeba je popiłować. Za piłowanie trzeba zapłacić. Zapłacono. A gdy zapłacono, trzeba skontrolować i zatwierdzić rachunek. Skontrolowano. I co się wreszcie okazało? Spiłowanie drzewa kosztowało więcej, niż samo drzewo.

— To nieprawdopodobne! — wykrzyknęła kontrola, i — jak to się mówi — zainteresowała się żywo sprawą.

Teraz pewnie zacznie się badanie. Kto piłował? Kto wystawił rachunek? Kto płacił? Dlaczego tak drogo?

A co to będzie jeśli się naprzykład okaże, że procedura kontrolowania i badania kosztuje więcej czasu i pieniędzy, niż spiłowanie?

TWOJE DZIECI UCZĄ SIĘ W OJCZYSTYM JĘZYKU, CZYŚ POMYŚLAŁ O TRAGEDJI MATEK, KTÓRYM OBCA SZKOŁA WYKRADA DUSZĘ DZIECKA?

Radjo wileńskie

WTOREK, DNIA 31 MAJA 1931

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Audycja dla poborowych (pogad. i muzyka) 13.20: Kom. meteorologiczny. 14.45: Program dzienny. 14.50: Utwory Chopina, Schumanna i Liszta (płyty) 15.25: Przegląd czasopism kobiecych. 15.50: Audycja dla dzieci. 16.20: „Przed 120 laty" — odczyt. 16.40: Codzienny odcinek powieściowy. 16.40: Ordonówna i Ławiński (płyty). 17.10: „Gdzie szukać wartości życia" — odczyt. 17.35: Recital organowy prof. Wł. Kalinowskiego. 18. 5: Nowe wiersze Juljana Tuwima. 18.20: Muzyka lekka (płyty). 18.50: Radjowa gazetka rzemieślnicza. 19.00: Przegląd litewski. 19.20: Ze świata radjowego — pogad. 19.40: Program na środę. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00: „Co widziałem na Węgrzech" — felj. 20.15: Koncert wieczorny. 21.50: Skrzynka techn. 22.05: Recital fortepianowy Janiny Wysockiej-Ochlewskiej. 22.40: Dodatek do prasowego dziennika radj. 22.50: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

Giełda Warszawska

z dnia 30 maja 1932 r.

WALUTY I DEWIZY:

Gdańsk 174,95—175,38—174,52.
Holandja 361,20—362,10—360,30
Londyn 32,95 — 33,11 — 32,79
Nowy York 8,899 — 8,919 — 8,879
Nowy York kabel 8,903—8,923—8,883
Paryż 35,14 — 35,23 — 35,32
Praga 26,38 — 26,44 — 26,44.
Szwajcarja 174,40—174,83—173,97.
Włochy 45,75 — 45,98 — 45,52.
Berlinn 211,55 w obr. nieoficjal.
Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE:

3 proc. pożyczka budowlana 33,50.
4 proc. inwestycyjna 84.
Ta sama seryjna 91.
5 proc. konwrsyjna 31 — 30.
6 proc. dolarowa 46.
4 proc. dollarowa 45,50.
7 proc. stabilizacyjna 41 — 43 42.
8 proc. L. Z. GGK i BR. obligacje GGK 94.
Te same 7 proc. 83,25.

Dźwiękowy KINO TEATR „HELIOS" — Dziś premjera! Najnowsza Sensacja Paryża. Śpiew! Tańce! Humor! Arcydzieło, które porywa werwą i humorem oszałamia żywiołowem tempem akcji i bohater filmu „Miłość i łzy Szopena" Pierre Blanchar. TA INNA... W rol. gł. Madeleine Renaud. Na pierwszy seans ceny zniżone. Seanse od godz. 4, 6, 8 i 10.15.

Dźwiękowe kino „PAN" — Dziś Wspaniała Premjera! Potężna epopea sawozaparcia bezimiennych bohaterów w gigant dźwiękowym morskim p. t. „U.13" (Mężczyzni bez kobiet) Tragedja marynarzy uwięzionych na dnie morza w łodzi podwodnej. Kolosalna technika przewyższająca dotychczas widziane. Niewątpliwie wszystkich wzruszy i zemocjonuje największy twór morsko-filmowy XX wieku. Nad program; Najnowsze aktualja dźwiękowe Foxa i Pata. Pocz. o godz. 4, 6, 8 i 10.15. W dnie świąt. o godz. 2-ej. Na 1-szy seans ceny zniżone.

Dźwiękowe kino „PAN" — Następny program Książe Dracula

DŹWIĘKOWE KINO CASINO ul. Wielka 47. Tel. 15-41. — Dziś! Niezapomniana bohaterka filmów „Parada miłości" i „Król Żebraków", niezrównana w słynnym na całym świecie filmie dźwiękowym Jeannette Mac Donald MONTE CARLO czarować będzie widzów swą artystyczną grą i przepięknym śpiewem. Nad program: Imponujące dodatki dźwiękowe. Na 1-szy seans zniżone. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15 w dnie świąt. o godz. 2-ej.

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD Mickiewicza 22 tel. 15-28 — Dźwiękowo śpiewny przebój z życia rosyjskiego KURJER CARSKI W rol. gł. Iwan Mozżuchin i Natalja Kowanko. Rosyjskie śpiewy. Muzyka i tańce. Dla dzieci dozwolone. Pocz o godz. 4, 6. 8 i 10.15. Na 1-szy seans ceny zniżone

Dźwiękowy Kino-Teatr „STYLOWY" Wielka 36 — Dziś! Dwa 100 proc. dźwiękowe arcydzieła TRUCICIEL Wielki dramat erotyczny. Niezwykłe napięcie. Genjalna gra. W rol. Gł. CONRAD VEIDT i MARY PHILBIN. Nad program: Zupełnie nowe wydanie powieści HENRYKA SIENKIEWICZA JANKO MUZYKANT epokowy dramat w rol. gł. M. Malicka, W. Conti, A. Dymsza i K. Krukowski (Lopek) Najnowsze polskie arcydzieło.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„U 13" — „PAN"

Reżyser filmowy szuka tematów w każdej dziedzinie życia. Zarówno fantastyczny świat powieściowy, jak szary, lub sensacyjny fakt rzeczywisty, daje materjał do tworzenie filmu.

Przeważnie jednak filmy obracają się w wśród zagadnień romansowo-nierealnych.

Dlatego każdy obraz, oparty na momentach mniej lub więcej rzeczywistych, zaciekawia i zainteresowuje publiczność.

Prasa całego świata podawała wstrząsające opisy tragedji zatopionych łodzi podwodnych. W roku bieżącym znów zatonęła duża łódź podwodna Nr. 2, w której zginęło 60-ciu przeszło ludzi.

Tragizm pogrzebanych żywcem marynarzy, skazanych na powolną śmierć z uduszenia — jest potężnym impulsem twórczym.

Na ekranach ukazało się kilka filmów, osnutych na tragedji zatopionej łodzi podwodnej. Żaden z tych obrazów nie został wszak że ujęty należycie. Nic dziwnego. Temat jest zbyt trudny.

„U 13" (tytuł z niewiadomych powodów zmieniony. Łódź nazywa się na filmie „S. 13") — nie jest filmem oryginalnym. Oglądaliśmy już przeszło rok temu podobny i lepszy obraz p.t. „S. 44" z Jackem Holtem.

Podtytuł „U. 13" — „Mężczyźni bez kobiet" również nie jest usprawiedliwiony w treści obrazu.

Założenie jest przeprowadzone bardzo niewyraźnie. Były oficer, kapitan pancernika dobrowolnie odpokutowuje swą winę i poświęca się dla reszty kolegów razem z nim zamkniętych w łodzi podwodnej. Widz zupełnie nie podziela takiego postawienia sprawy, co jest winą reżysera, który niezbyt jasno myśl swoją wypowiedział.

Film ten powinien wzbudzić grozę. Nie dzieje się tak, bo widz **nie widzi i nie słyszy** nic, coby podnosiło w nim napięcie.

Cały ciężar jest w napisach. Czytamy więc, że „woda zalała kabinę" i wzruszamy ramionami. Trzeba to pokazać. Od tego jest film. Przepisać tekst i wyświetlić go na taśmie potrafi każdy.

„U 13" jest takiem właśnie wyświetleniem, nędznego zresztą, tekstu napisów. Wszystko, co się dzieje w skąpo i źle zainscenizowanem wnętrzu łodzi mija bez wrażenia.

Bardziej nawet wrażliwy widz z trudem mógłby wywołać w sobie odpowiedni nastrój, gdyby uświadomił, że w rzeczywistości mogło się dziać coś podobnego.

Ale z takiego filmu trudno mieć wyobrażenie o rzeczywistości.

Dodatki przeciętne. „Specjalna ekspedycja Fox'a na front mandżurski" to parę zdjęć z manewrów i naiwne zainscenizowana ucieczka trzech Chińczyków z kołdrami, co ma oznaczać panikę wśród tysiącznych tłumów ludności! Nabieranie i szumna reklama bez pokrycia.

Tad. C.

OSTRZEŻENIE TYLKO CZEKOLADA PRZECZYSZCZAJĄCA DRASTIN LUBELSKI DZIAŁA SKUTECZNIE
Każda czekoladka w estetycznej torebce.
1 sztuka 15 groszy
Jedyny preparat polski!
Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Kasa Chorych przy Stow. Wzaj. Pom. Student. Żydów U. S. B. w Wilnie poszukuje lokalu na kolonję letnią dla 40 osób w okolicach Wilna. Warunki: Zdrowa miejscowość, las, rzeka i dogodna komunikacja. Zgłoszenia natychmiast do kancelarji Kasy Chorych, Ludwisarska 4, codziennie od godz 2.30—3.30 popoł. tel. 5-54.

RABKA Zdrojowisko dla DZIECI i dorosłych — Leczy: Choroby przemiany materji, krzywicę, skazę limfatyczną, zołzy, niedokrewność, początki zwapnienia żył, artretyzm. Ceny bardzo umiarkowane. Wszelkich informacyj udziela KOMISJA ZDROJOWA W RABCE

Lekarze — Dr. Ginsberg Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3, — od 8—1 i 4—8. Tel. 567

DOKTOR Zeldowicz chor. skórne, weneryczne, narządów moczowych, od 9—do 1, 5—8 wiecz.

DOKTOR ZELDOWICZOWA KOBIECE, WENERYCZNE NARZĄDÓW MOCZOWYCH od 12—1 i od 4—6 ul. Mickiewicza 24. tel 277.

Kosmetyka — GABINET Racjonalnej kosmetyki leczniczej WILNO, Mickiewicza 31—4 Urodę kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki, Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona" według prof. Spahla. Wypadanie włosów, łupież. Indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycie kosmetyki racjonalnej. Codziennie od g. 10—5 W. Z. P. 43

GABINET Kosmetyki Leczniczej „Ce dib" J. Hryniewiczowej (Wielka 18 m. 9) został przeniesiony na ul. Mickiewicza 1 m. 11

DOM z ogrodem do sprzedania Dow. się w Biurze Ogłoszeń S bola, Wileńska 22.

Lekcje — Nauczycielka z dobrym francuskim i muzyką wyjedzie na wakacje. Trocka 11, m. 8 a. Od 11—12.

Na rok szkolny 1932/33 poszukuje się kilkorga dzieci do kompletu — pierwszej klasy gimnazjalnej. — Uniwersytecka 7 m. 6 od 9—2 popoł

Matura — przygotowywanie ze wszystkich przedmiotów do egzaminów w zakresie szkół średnich języki obce: francuski, niemiecki (konwersacja) oraz łacina i grecki. Lekcyj udzielają rutynowani korepetorzy b. nauczyciele gimn. mag. filozofji i spec matematyki. Zgł. do Adm. „Słowa" pod „Matura".

Posady — Potrzebna kucharka na okres letni do majątku. Dowiedzieć się Wiłkomierska 42 (mleczarnia)

POSZUKUJĄ PRACY — Siostra pielęgniarka poszukuje posady przy chorych, może na wyjazd posiada dobre referencje. Zgłoszenia do Administracji pod W.H.

Kucharka z dobremi rekomendacjami, czysta. Nowogródzka 8. Kopciuch Darja.

Ekonom, zdolny, — pracowity poleca się. Bakszta 14. Januszkiewicz Witold.

Ogrodnik kwalifikowany, z praktyką Legjonowa 43. Chlebowski Antoni.

Introligator poszukuje pracy. Wielka 28 m. 6. Zubaczyk Włodzimierz.

Szewc poszukuje pracy przy warsztacie czy też samodzielnie. Może wyjechać na prowincję. Sokola 16. Hurczyn Stanisław.

Cukiernik specjalista od ciastek. Zdolny, pracowity. Z powodu kryzysu chwilowo bez zajęcia. Śniegowy 4, Kisilewski Stanisław.

W cegielni pod Wilnem lub na Wileńszczyźnie przyjmę pracę na sezon Kalwaryjska 135. Wodejko Adolf.

Piekarz chwilowo bez pracy, przyjmie posadę Wymagania skromne. Szeptyckiego 10. Szyszkiewicz Michał.

Cieśla prosi o udzielenie jakiejkolwiek pracy. Może wyjechać na prowincję. Kijowska 4. Kowalewski Jakób.

Kowal znający swój fach — poszukuje pracy najchętniej do majątku, spokojny, pracowity, Nowogródzka 10. Marciniak Konstanty.

Poszukuję pracy biurowej, mam poważne referencje. — Fabryczna 3 m. 14. Jan Wierciński.

Cieśla, wykwalifikowany, z poleceniami podejmie się pracy w swojej specjalności, tanio. Robotę wykona solidnie. Tartaki 27 — Rajchinbach Józef.

Tokarz, gruntownie obeznany ze swym zawodem, zdolny fachowiec. — poszukuje pracy. Kopowski Jan, Bystrzycka 11 m. 5.

Przyjmie pracę na najskromniejszych warunkach w zakładzie piekarskim wykwalifikowany fachowiec-piekarz. Lipowa 26 — Liksza Jan.

Ślusarz - mechanik pozostający bez pracy przyjmie posadę na skromnych warunkach. — Pracowity, solidny, uczciwy. Dobry robotnik. Tokarska 6 m. 6. Zaulewicz Władysław.

Kowal, dobry robotnik, pracowity, sumienny, — w ciężkich warunkach znajdujący się, szuka pracy od zaraz. Zgadza się na każde warunki. Żórawia 9 m. 1. Żyżniewski Jan.

Stolarz podejmując się każdej robot — znający gruntownie swój fach, trzeźwy, — uczciwy, prosi o jakiekolwiek zajęcie. Lwowska 30 m. 3. Zarakowski Rajmund.

Tyle domów buduje się w Wilnie, czyż przy żadnym z nich nie znajdzie się praca dla wykwalifikowanego cieśli, solidnego człowieka pozostającego bez pracy? — Łaskawe zaofiarowania proszę kierować ul Św. Ignacego 12 — 27, Baliński Michał.

Robotnik tartaczny (t. zw. ramszerzyk) dobry fachowiec, ze świadectwami poszukuje pracy, najlepiej w swej specjalności. — Wincenty Stankiewicz Mejszagolska 26 m. 3.

Czeladnik szewcki, dobry fachowiec, ze skromnemi wymaganiami szuka zajęcia od zaraz, solidny, nie pije. Żórawia 6 m. 3— Aleksandrowicz Kazimierz.

Letniska — LETNISKO w Bierwiencjszkach 1 klm. od Oszmiany (2 godz. autobusem od Wilna. Ogród, rzeczka, konie, las. Cena 4 zł. dzien. Wiadomość: ul. Dąbrowskiego 10 — 1 od godz. 2—4.

LETNISKO w ziemiańskim dworze: maj. Makowlany, pow. Sokólski woj. Białostockie, 12 klm. szosą od st Sokółka, 3 klm. od poczty Sidra, wygodnie umeblowane pokoje — z całodziennem utrzymaniem 5 zł. piękna, zdrowa miejscowość, duży park, las, kąpiel, tennis, konie wierzchowe i do wyjazdu, samochód, radjo, owoce, jagody. Poczta codzień. Wiadomość: Zygmuntowska 20 m. 1, od 3 — 5 popoł.

Lokale — POKÓJ z niekrępującem wejściem i wszelkiemi wygodami do wynajęcia Wileńska 32 m. 5. Oglądać od g 3—7 pp.

Mieszkania 3 i 4 pokoi ze wszelkiemi wygodami nowoczesnemi, wanna na miejscu do wynajęcia. Wilno, ul. Słowackiego 17

DO WYNAJĘCIA POKÓJ umeblowany (można z gotowaniem). Ul Uniwersytecka 9—15.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia. Osobne wejście na piętrze. Artyleryjska 1 m. 3.

Dom osobny w ogrodzie 5 pokoi, elektryczność, weranda — kość św. Piotra, ul. Kanoniczna 9—4.

Okazyjnie!!! różne pozostałe z licytacji rzeczy oraz samochody Sprzedaje tanio LOMBARD ul. Biskupia 4, tel. 14-10 od 9 — 2 i 5—7 popoł.

Wydawca: Stanisław Mackiewicz. Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2. Redaktor w z.: Witold Tatarzyński.

BIBLJOTE...